DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł.	4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„	4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„	8.—
Zmiana adresu	„	—.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca

WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-88. ADMIN. 649-84

Nr. 210. **Warszawa, Czwartek 14 Września 1933 r.** **Rok X.**

Uwagi nad sytuacją rolnictwa.

Od dłuższego czasu pojawiają się coraz częściej w prasie artykuły i notatki omawiające obecną sytuację rolnictwa oraz analizujące przyczyny jego ciężkiego położenia. Sam fakt tego wzmożonego zainteresowania powitaliby rolnicy z niekłamaną radością i widzieliby w niem zadośćuczynienie za bierność i obojętność, z jaką dotychczas przeważnie społeczeństwo i prasa do spraw rolniczych się odnosiły. Niestety sposób w jaki obecnie to omawianie ma miejsce musi budzić energiczny sprzeciw ze strony rolników i wywoływać u nich całkiem zrozumiałe rozdrażnienie.

Autorzy bowiem tych notatek i artykułów, drukowanych zresztą w najpoważniejszych i najpoczytniejszych czasopismach, ilustrując ciężkie położenie rolnictwa dochodzą do wniosku, że właściwie winni wszystkiemu są sami rolnicy. I tak kiedy żniwa były jeszcze w pełni, zarzucano rolnikom, że obniżają dobrowolnie ceny zbóż, rzucając na targi duże ilości towaru, zamiast korzystać z kredytu zastawowego. Ale nie zastanowiono się nad tem, że aby móc korzystać z kredytu, trzeba było mieć żniwa ukończone, a starania wielu rolników, aby uzyskać tymczasowo zaliczki na kredyt zastawowy, lub zastawiać zboże etapami w miarę zbioru, nie zostały uwzględnione z przyczyn od rolników niezależnych. — Mając więc wysokie i konieczne wydatki na dokończenie żniw, a ulegając równocześnie gwałtownemu naporowi instytucyj wierzycielskich, musieli rolnicy sprzedawać zboże mimo złej konjunktury, by za każdą cenę zdobyć gotówkę potrzebną na zaspokojenie bodaj najpilniejszych płatności.

W chwili kiedy zadłużenie i wysokie odsetki gnębią rolnictwo, zarzuca się znowu, że rolnicy nie chcą regulować swoich zadłużeń przy pomocy urzędów rozjemczych i banku akceptacyjnego. Ale nie zastanowiono się nad tem, że bank akceptacyjny wykańcza dopiero swój okres organizacyjny, że została opublikowana dopiero tymczasowa instrukcja i że reprezentanci rolnictwa niezmordowanie zabiegają o przyspieszenie tych prac, które właściwie dopiero obecnie wchodzą w fazę początkową.

Co się zaś tyczy urzędów rozjemczych, to nie mogą one cieszyć się tak wielkim napływem spraw, jakby sobie tego autorzy artykułów życzyli, bo jak wiadomo, z pod ich kompetencji wyłączone zostały wszystkie te instytucje, w których w największej mierze rolnicy są zadłużeni. — Podlegają tylko prywatni wierzyciele, a zrozumiałem jest, że rolnicy niechętnie idą z nimi na urząd rozjemczy, gdyż rolnik który to czyni wyrabia sobie złą markę wśród kapitalistów i zamyka sobie kredyt na przyszłość. Niemniej jednak, instytucja Urzędów rozjemczych odgrywa doniosłą rolę, gdyż samo jej istnienie ułatwiło i przyspieszyło zawieranie szeregu dobrowolnych układów między dłużnikami i wierzycielami, co, jak sądzę, jest zupełnie zdrowym objawem. Te jednak ugody, jako nie przechodzące przez registratury Urzędów rozjemczych, nie dają się cyfrowo ująć, nie mniej jednak jest ich bardzo wiele. Wreszcie zarzut, że rolnicy nie są powiadomieni o istnieniu tych wszystkich możliwości jakie się dla nich otwierają, jest całkiem dziecinny, bo organizacje rolnicze do znudzenia ogłaszają i zawiadamiają rolników zapomocą okólników, komunikatów i zebrań o każdej nowej ustawie lub rozporządzeniu, a zresztą i w prasie te rzeczy są ogłaszane. Naturalnie może się zdarzyć, że na liczne miljony rolników w Polsce, ktoś czegoś jeszcze nie wykorzystał, to są jednak wypadki całkiem sporadyczne, nie mające żadnego wpływu na istotę rzeczy i ciężką sytuację rolnictwa.

A sytuacja ta jest naprawdę ciężka, tak ciężka i niepokojąca, jak mało kto zdaje sobie sprawę i musi budzić u każdego kto objektywnie na te rzeczy patrzy, największe obawy i troskę.

Rozwiązania tego problemu nie znajdzie się ani na drodze specjalnego ustawodawstwa ratunkowego, które jest wprawdzie cenne, ale tylko dla pewnej części rolników, jako chwilowa ulga i możność dalszej wegetacji, ani na drodze posunięć natury socjalnej dających tylko chwilowy iluzoryczny efekt, ale jedynie na platformie głęboko przemyślanych, czysto gospodarczych posunięć.

Dziś, kiedy na podstawie kilkoletniego doświadczenia, rozporządza się datami i cyframi pozwalającemi dokładnie ustalić możliwości dochodowe gospodarstw rolnych i rentowność poszczególnych produkcyj, trzeba do tych możliwości dostosować sumę świadczeń, które winny ciężyć na rolnictwie.

Trzeba spiesznie przystąpić do reformy ustawodawstwa podatkowego, które jest przestarzałe, a w okresie inflacyjnym dorywczemi zarządzeniami uzupełniane i nie stojące w żadnym logicznym stosunku do obecnego układu i możliwości rolniczych.

Trzeba szukać dróg do odbudowy renty gruntowej, przez zaniechanie i ograniczanie szeregu nierentownych produkcyj, a skierowywanie rolników ku nowym gałęziom produkcji, zapewniając tymże równocześnie opiekę. Poszczególne próby w tym kierunku są robione przez pojedynczych rolników, ale dorywczo i nieplanowo. Taka akcja winna być kierowana z góry na podstawie ogólnie wypracowanego planu. Sądzę, że jakieś poważne grono, złożone z najwybitniejszych teoretyków i praktyków rolnictwa, pozostające w kontakcie z ministerstwem rolnictwa, zdołałoby takiej pracy z pożytkiem dokonać.

Gdy państwu zagraża niebezpieczeństwo z zewnątrz, zwołuje się specjalne rady obrony państwa, wyposażone w duże atrybucje, mobilizuje się opinję całego społeczeństwa i wszystkie te poczynania dają zazwyczaj dobry rezultat, pozwalając na opanowanie beznadziejnej nieraz sytuacji. Sądzę, że w chwili, gdy rolnictwu polskiemu zagraże tak poważne niebezpieczeństwo, należałoby dokonać podobnej próby opanowania sytuacji. Nie chodzi w tym wypadku o egoistyczny interes rolników, ale chodzi o interes państwa.

Bo zdanie, które tak często, ale tak konwencjonalnie bywa powtarzane, że Polska jest krajem rolniczym, nie jest wcale pustym frazesem, lecz kryje w sobie głęboką prawdę.

Pomyślność i potęga Polski będą rozwijać się zawsze i jedynie tylko równolegle do siły i rozkwitu polskiego rolnictwa.

Jan Leon Konopka.

Od wiosny do jesieni.

Hitlerowski rząd Niemiec zastawał przy objęciu władzy — wczesną wiosną tego roku — sytuację międzynarodową raczej korzystną dla siebie. Stosunki niemiecko-sowieckie, jakkolwiek nie tak bliskie jak dawniej, były niemniej przyjazne. Związki z Włochami, po usunięciu przez hitleryzm na plan drugi sprawy „Anschlussu" — mogły się rozwijać w kierunku wzmocnienia przyjaźni. Na terenie polityki międzynarodowej przyjęto z pewną dozą zaufania i jeszcze większą ulgą pacyfistyczne zapewnienia kanclerza Trzeciej Rzeszy. Toteż sytuacja państw, ostrzegających przed zbytniem zaufaniem w pacyfizm Niemiec była utrudniona. Obrady konferencji rozbrojeniowej były najjaskrawszym przykładem tych nastrojów. Teza francuska o istnieniu ścisłego związku między bezpieczeństwem i rozbrojeniem, o konieczności pewnego próbnego okresu kontroli, na podstawie rezultatów którego będzie można dopiero stwierdzić, w jakim stopniu i w jakiem tempie można się rozbrajać — była przyjmowana niechętnie.

Za miesiąc mają się ponownie zacząć obrady organów konferencji rozbrojeniowej. Sytuacja, w jakiej się te obrady rozpoczną, jest odmienna. Rząd Niemiec hitlerowskich jest odosobniony tak, jak jeszcze może żaden rząd Niemiec od 1919 r. Nieufność do jego pacyfizmu jest powszechna. Dawni przyjaciele bądź przeszli do innych obozów, bądź też wolą nie angażować się zbyt daleko ze swą przyjaźnią. Sceptycy wobec Niemiec, na wiosnę mniejszość, dziś będą zapewne w większości.

Pierwsze i najwyraźniej zmieniły kierunek swej polityki Sowiety. Drugorzędne znaczenie posiadają okoliczności, czy uczyniły to wobec niemieckiej polityki teroru wobec komunizmu i rosenbergowskich planów kolonizacji niemieckiej na Wschodzie, czy uczyniły to dlatego, że ich naprężona sytuacja wewnętrzna wymagała jak największego pacyfizmu na zewnątrz, czy uczyniły to wkońcu dlatego, że niemieckie kredyty dla Sowietów z konieczności musiały wyschnąć i trzeba było szukać pomocy gdzieindziej. Istotnem jest, że przez zmianę frontu w swej polityce przyczyniły się do pacyfikacji na wschodzie Europy i przez to tem silniej uwydatniły, iż punktem niepokoju jest zagadnienie niemieckie — i to może w wyższym stopniu nad Dunajem, niż nad Bałtykiem. Sowiety umożliwiły szeregowi państw Europy przerzucenie głównego punktu uwagi na zagadnienie niemieckie, uniemożliwiły Niemcom wygrywanie karty rosyjskiej — i to jest pierwsza karta polityczna, którą utracił hitleryzm.

Czy utracił również kartę włoską? Byłoby zadaleko posuniętem twierdzenie, że tak. Będzie zdaje się odpowiadało rzeczywistości twierdzenie, że konflikt austrjacko-niemiecki wprowadził w politykę włoską pewną dwoistość. A więc kurtuazyjnie ułatwia się udanie na kongres norymberski zbiegłemu z austrjackiego więzienia Hoferowi i deleguje byłego faszystowskiego ministra korporacyj na zjazd hitlerowski frontu pracy w Kolonji. Równocześnie jednak przyjmuje się w Riccione Dollfussa, manifestacyjnie gości w Rzymie ks. Stahremberga i godzi się na objęcie poselstwa austrjackiego w Rzymie, przez najbardziej antihitlerowsko prononsowanego polityka austrjackiego, Rintelena. Ta dwoistość polityki włoskiej będzie musiała oddziałać na spoistość frontu włosko-niemieckiego w Genewie.

18 września zbiera się w Paryżu konferencja przedstawicieli Francji, Anglji, Stanów Zjednoczonych, mająca przygotować październikowe genewskie obrady. Konferencja odbywa się w nastroju zupełnie odmiennym, niż nastroje wiosenne. Pokojowe zapewnienia mowy Hitlera z 17 maja dawno już zostały zagłuszone, choćby okrzykami setek tysięcy umundurowanych bojowców, zebranych przed trzema tygodniami w Norymberdze. Z zapewnień tych pozostało jedno: przekonanie, że Niemcy obawiają się obecnie wojny, że dziś do niej nie dążą. Zaniepokojenie jednak, wywołane coraz szybszem tempem militarnego przysposabiania społeczeństwa niemieckiego, jest coraz większe. Nadzieja, że trudności wewnętrzne będą krępowały międzynarodową swobodę ruchów Trzeciej Rzeszy przez lata jeszcze — jest coraz słabsza. W tej sytuacji Francji będzie o wiele łatwiej przeprowadzić swe podstawowe tezy rozbrojeniowe: wprowadzenie stałej międzynarodowej kontroli stanu zbrojeń poszczególnych państw i kilkuletniego okresu przejściowego między wprowadzeniem kontroli a faktycznem rozpoczęciem rozbrojenia. Ta „kontrola uprzednia" zbrojeń przed wprowadzeniem rozbrojenia będzie punktem centralnym paryskiej, a potem genewskiej dyskusji. Jeśli zaś na tym punkcie rokowania rozbrojeniowe się rozbiją — umiejscowienie odpowiedzialności za rozbicie rokowań w polityce Niemiec spotka się z nastrojem międzynarodowym o wiele temu przychylniejszym niż na wiosnę — Niemcy stoją przed próbą, która dla nich może się okazać fatalną, bądź dla ich prestigu, bądź dla ich izolacji międzynarodowej.

Paryż 13 września.

(Tel. wł.) Jak z kół poinformowanych donoszą, prowadzona jest obecnie między Francją, Anglją i Włochami wymiana zdań w kwestji rozbrojenia, mająca na celu ułatwienie obrad konferencji francusko-angielskiej, jaka ma się odbyć w Paryżu 18 bm. Podsekretarz stanu w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych, Eden, który na konferencji tej będzie reprezentować rząd angielski, po zakończeniu obrad paryskich ma wyjechać do Rzymu. W konferencji paryskiej weźmie również udział delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową Norman Davis, który jednakże przyjedzie do Paryża dopiero na drugi dzień po przyjeździe Edena.

Trzecia Rzesza.

Teatr ma służyć celom politycznym.

Berlin 13 września.

(PAT) W dniu dzisiejszym premjer pruski gen. Goering przemówił do zwołanych przez siebie intendentów teatralnych z całej Rzeszy, dając im wskazówki, jakiemi kierować się mają w doborze sztuk teatralnych. Goering zwrócił się przytem ze specjalnym apelem do intendentów teatralnych na pograniczu wschodniem i zachodniem wzywając do pełnego uświadomienia sobie obowiązków ciążących na nich jako na stojących na najbardziej wysuniętych placówkach kulturalnych niem.

Aresztowanie b. min. pruskiego.

Berlin 13 września.

(PAT) B. minister pruski centrowiec Hirstsiefer został w Essen aresztowany po starciach, jakie miały miejsce z członkami oddziału szturmowego.

Paragraf aryjski.

Berlin 13 września.

(PAT) Pruski minister spraw wewnętrznych Rzeszy polecił według doniesień prasy rozciągnąć postanowienia o t. zw. paragrafie aryjskim również na prywatne przedsiębiorstwa loteryjne.

Mosse ogłasza postępowanie ugodowe.

Berlin 13 września.

(Tel. wł.) Wielkie niegdyś a obecnie zupełnie zrujnowane przez hitlerowców wydawnictwo Rudolf Mosse ogłosiło dziś postępowanie ugodowe. Zgromadzenie wierzycieli zwołane zostało na 17 października br.

Samobójstwo prof. Forstera.

Berlin 13 września.

(PAT) Dyrektor kliniki chorób nerwowych uniwersytetu w Greifswald prof. Edmund Forster popełnił w swem mieszkaniu prywatnem samobójstwo, odbierając sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Wypadek samochodowy prez. Schachta.

Berlin 13 września.

(PAT) Samochód, w którym jechał prezydent Banku Rzeszy Dr Schacht, zderzył się w dzielnicy Dahlen z prywatnym samochodem, przyczem szofer odniósł śmiertelne obrażenia. Prezydent Banku Rzeszy wyszedł z wypadku bez szwanku. Trzy osoby jadące drugim samochodem doznały poważnych pokaleczeń tak, że musiano odwieźć je do szpitala.

Huberman o kulturze niemieckiej.

Londyn 13 września.

(PAT) Dzisiejszy „Times" ogłasza obszerny list Hubermana Bronisława. Podaje on do wiadomości opinii publicznej swoją korespondencję ze znakomitym dyrygentem niemieckim Furtwänglerem, który, powołany na czoło specjalnej komisji rządów Hitlera do kontrolowania życia muzycznego w Niemczech, zwrócił się do Hubermana, prosząc go o przybycie do Niemiec celem wzięcia udziału w słynnych koncertach filharmonicznych. Huberman odmówił swego udziału. Huberman zaznaczył, że zapraszając wybitnych wirtuozów, rząd niemiecki miał na myśli jedynie przyciągnięcie publiczności na koncerty, które w przeciwnym razie świeciłyby pustkami i dawałyby deficyt. Rząd niemiecki nie postępuje jednak szczerze, gdyż nie stwarza jednocześnie warunków możliwych dla pracy kulturalnej na innem polu, zarówno w dziedzinie muzyki jak sztuki i nauki. Koncerty są tylko ogniwem w ogólnym łańcuchu kultury muzycznej, a całość jej jest w Niemczech prześladowana. Występy poszczególnych znanych muzyków zagranicznych mogłyby być wyzyskane dla propagandy, że kulturze niemieckiej nie dzieje się krzywda, podczas gdy w rzeczywistości upośledzenie masowe w sztuce i nauce trwa w dalszym ciągu. Chodzi tu zresztą nietyle o koncerty, lub o los Żydów, ale również i przedewszystkiem o podstawowe warunki egzystencji kultury europejskiej, które są zagrożone.

Podróż inspekcyjna ministra obrony narodowej.

Wiedeń 13 września.

(PAT) Minister obrony narodowej Vaugoin w najbliższych dniach odbędzie podróż wzdłuż granicy austrjackiej, celem odbycia inspekcji posterunków granicznych. Dzienniki donoszą z Hallein nad granicą bawarską o rzuceniu dwu granatów ręcznych przez bawarskich narodowych socjalistów na budynek austrjackiej straży granicznej. Granaty na szczęście nie wyrządziły żadnej szkody.

Aresztowanie nar.-socjalistów w Wiedniu.

Wiedeń 13 września.

(PAT) Policja wiedeńska w czasie wczorajszych manifestacyj Frontu Ojczystego aresztowała kilkudziesięciu narodowych socjalistów, którzy usiłowali rozrzucać po ulicach papierowe swastyki. W dwu kawiarniach na Ringstrasse podrzucono epruwetki z gazami łzawiącemi. W ciągu nocy policja zmusiła aresztowanych do oczyszczenia ulic zaśmieconych swastykami.

Rosyjski „Niemiec wewnętrzny".

Proroctwa na tle zatargu Berlina z Moskwą idą zadaleko. Zatarg hitleryzmu z sowietyzmem nie oznacza bynajmniej zerwania stosunków niemiecko-rosyjskich. Dawny z czasów caratu „wewnętrzny Niemiec rosyjski" posiada zbyt zakorzenione tradycje wieloletnie, aby węzeł niemiecko-rosyjski był łatwym do zerwania, tembardziej, że piętnaście lat regime'u bolszewickiego wpływy niemieckie we wszystkich działach życia zwłaszcza przemysłowego ogromnie wzmogły i ugruntowały.

Ciekawe na ten temat szczegóły podaje w rosyjskiej prasie emigracyjnej p. Wadimow, przypominając, jak to za czasów carskich było.

Niemcy, jak pisze autor, od niepamiętnych lat zajmowali we wszystkich gałęziach rosyjskiego bytu bardzo wybitne stanowiska i w olbrzymim procencie tworzyli elitę odpowiedzialnych funkcjonarjuszy ministerjalnych. Niemieckie, często bardzo głośne nazwiska spotykało się na każdym kroku.

Przeszło trzecia część wychowanków uprzywilejowanych zakładów naukowych Petersburga, jak szkoła prawników, Liceum Aleksandrowskie i korpus paziów, które przygotowywały przyszłych dygnitarzy dworskich, ministrów, i generałów, nosiła niemieckie nazwiska i była dumna ze starożytności swego niemieckiego szlachectwa.

Przedstawicielami tych rodów był przepełniony dwór carski i carskie otoczenie. Po niemiecku nazywały się wszystkie urzędy dworskie, to znaczy urzędy tych ludzi, którzy stali najbliżej tronu i uważani byli za jego najmocniejszą ostoję.

Piotr Wielki, dla uskutecznienia swych reform powołał cały szereg niemieckich specjalistów a napływali oni również do Petersburga za swoją księżniczką Anhalt-Zerbst, która stała się Katarzyną II, zaś przedtem płynęli licznie za czasów Anny Joanówny i Birona z prowincyj nadbałtyckich.

Z pokolenia w pokolenie wrastali oni w grunt rosyjski i uważali brzegi Newy za swój drugi kraj rodzinny. Byli gorliwie oddanymi swojej pracy służbistami odznaczali się akuratnością i uczciwem oszczędzaniem cudzego grosza.

Najlepszymi rządcami szlacheckich majątków byli Niemcy, najlepszymi majstrami na fabrykach, najlepszymi wychowawcami młodzieży byli również Niemcy, a najlepszemi bonami Niemki.

Przy dworze carskim urzędowali — hofmajstrzy, ształmajstrzy, stats-damy, kamer-junkrzy, kamerhery i frejliny. A w pułkach najbliższymi przełożonymi żołnierzy byli — feldfeble, wachmistrze i oficerzy. Ubiory żołnierskie leżały w cekhauzach, przy koniach byli berejterzy, a strzelaniem z armat kierowali fejerwerkerzy.

Trwało to dziesiątki lat i do tych nazw niemieckich przywykło ucho rosyjskie. Przywykło ono i do tego, że ochmistrzami byli przy carskim dworze hr. Benckendorffy i baronowie Frederiksy, koniuszymi baronowie Pilar von Pilhau, podkomorzymi baronowie Vietinghof, Driesen, Korf, a ochmistrzyniami hrabiny i baronessy Kleinmichel, Adlerberg, Stahl von Holstein i t. d.

Poważną rolę odgrywała w Rosji i niemiecka dyplomacja, składająca się już wyłącznie z „rzeczywistych" Niemców, pilnujących również wyłącznie interesów Berlina. Poselstwo niemieckie zajmowało wspaniały własny gmach w samym centrum Petersburga obok Rady państwa i Isaakjewskiego soboru. Niemieccy konsulowie byli specjalnie honorowani.

O możliwości wojny z Niemcami nikt nie myślał. Wyżsi przedstawiciele władzy, zarządzający pogranicznemi prowincjami posiadali tajne a kategoryczne nakazy tak postępować, ażeby władze niemieckie były zupełnie zadowolone z rosyjskiego sąsiedztwa. Szczególnie — podkreśla p. Wadimow — zasada ta niezwykle ściśle stosowana była w Warszawie, gdzie ogniskowały się najbardziej impulsywne ruchy w obie strony.

Toteż Warszawa, zwłaszcza przed samą wojną za czasów Skałona była przepełniona „wewnętrznymi Niemcami".

Pomocnikiem warszawskiego generał-gubernatora Skałona był von Essen i generał Rausz von Traubenberg, warszawskim gubernatorem był baron Korf, warszawskim policmejstrem generał Meyer, szefem kancelarji gubernatora von Schulmann, urzędnikami do specjalnych poruczeń von Fechner i von Bader, dowódcami dwóch pułków gwardji — von Bünding i von Brinken.

Tak było za czasów carskich. Za bolszewickich zniknęli „fony", lecz po kryjomu napłynęli generałowie i oficerowie niemieccy do zarządów i zakładów wojskowych oraz olbrzymia ilość inżynierów, majstrów i robotników niemieckich, którzy pracowali i dotąd pracują nad realizacją „piatiletki" i prowadzą dotychczas cały niemal przemysł sowiecki. Dodajmy „związki" handlowe i kredytowe, oceniane na liczne setki miljonów marek, a otrzymamy obraz splątany tych nici, które miejscami mają charakter „więzów", a miejscami żelaznych łańcuchów, jakie łączą Rosję z Niemcami, unicestwienie których zwłaszcza w krótkim czasie uważane być powinno — za niebezpieczne złudzenie.

Ed. P.

De Valera porozumiał się z partją pracy.

Londyn 13 września.

(Tel. wł.) Między rządem de Valery a irlandzką partją pracy doszło wczoraj do porozumienia w sprawie zajęcia wspólnego frontu przeciw opozycji irlandzkiej i współpracy w dziedzinie politycznej. W najbliższym czasie mają się odbyć między rządem a członkami partji pracy rokowania, celem ustalenia wspólnej linji politycznej, możliwej do przyjęcia przez obie strony. W następstwie tego porozumienia opozycja straciła na razie wszelkie widoki na rychłe przeprowadzenie nowych wyborów.

Najmłodszy legjonista składa hołd swemu Komendantowi.

Czytamy w „Republice" łódzkiej:

Specjalne piętno nadał Zaleszczykom przyjazd marszałka Piłsudskiego. W spokojnem miasteczku zahuczało jak w ulu. Po raz pierwszy wybrał Dostojny Gość to letnisko dla spędzenia swego urlopu jesiennego. Gorączkowe przygotowania trwały kilka dni. Pędziły auta do Kołomyi i Tarnopola, przywożąc najrozmaitsze sprzęty, ruchomości i utensylja do willi zarządu drogowego, którą przeznaczono dla Gościa. Miasteczko zmieniło się nie do poznania, — tak czysty i schludny przyjęło wygląd, że z satysfakcją odbywało się po nim spacery. I dziś, gdy od kilku dni bawi już tu na wywczasach marszałek Piłsudski, widać te dobroczynne zmiany, jakie zaszły w Zaleszczykach.

Gdy wypływa się kajakami na Dniestr codziennie o wczesnej godzinie można już ujrzeć marszałka Piłsudskiego, spacerującego po plaży i po wielkim nadbrzeżnym parku baronów Turnauów, który oddano mu na czas pobytu do dyspozycji.

Współpracownik „Republiki" miał okazję rozmawiania z lekarzem i przyjacielem marszałka Piłsudskiego, jego nieodłącznym towarzyszem płk. Dr. Woyczyńskim. Jak wynikało z rozmowy naszej — marszałek Piłsudski jest zachwycony Zaleszczykami. Interesuje się żywo uprawą drzew i krzewów szlachetnych, morelowych, brzoskwiniowych i winogronowych i zapowiada, że po powrocie swym do stolicy, przyczyni się do rozwoju Zaleszczyk jako uzdrowiska.

Marszałek czuje się bardzo dobrze. Jest wesoły, w dobrym humorze, spędza czas na spacerach, wygrzewaniu się na słońcu i układaniu ulubionych pasjansów. Stałe otoczenie Marszałka stanowią: płk. Dr Woyczyński i adjutant płk. Głabisz, ppłk. Bussler oraz kpt. Lepecki.

Marszałek nie przyjmuje nikogo. Zapowiedział swym adjutantom, by mu nikogo nie meldowali, gdyż pragnie wypocząć. I tylko jeden jedyny wyjątek zrobił w sobotę rano. Przyjął swego najmłodszego żołnierza z I Brygady Legjonów...

Było to w roku 1914, przed bitwą pod Łowczówkiem. Komendant sam obchodził wszystkie posterunki. W siwej burce, z rękoma wsuniętemi w kieszenie, szedł zwolna, od czaty do czaty. Obchodził jak ojciec te posterunki, na których jego dzieci walczyły.

Stanął przed jednym. A na warcie stał młody chłopiec. Miał czternaście lat i już poszedł do Legjonu. Najmłodszy żołnierz I Brygady. Ujrzał komendanta. Trzasnął nogami. Zerwał z ramienia karabin, by zasalutować. I w tem karabin wypadł mu ze zgrabiałych rąk i potoczył się pod nogi Komendanta.

— Co się wam stało? — padło pytanie.

— Obywatelu Komendancie, miałem stać na warcie półtorej godziny. Zapomnieli mnie zmienić. Stoję już dwie i pół godziny. Zmarzłem, obywatelu Komendancie, i nie mogłem karabinu utrzymać...

Odwrócił się komendant Piłsudski, by ukryć uśmiech pięknego zakłopotania, który mu wykwitł pod wąsem. I poszedł, by wydać rozkaz zmiany warty.

Wiele, wiele lat później, na zjeździe legjonistów w Wilnie przemawiał marszałek Piłsudski. Opowiadał swym towarzyszom broni swe wspomnienia z owych pięknych, romantycznych dni walk I Brygady. I wspomniał o swym najmłodszym żołnierzyku, który karabin ze zgrabiałych rąk wypuścił.

...gdy tak patrzałem w jego oczy, gorzkie lejące łzy, zrozumiałem wartość naszego czynu... Czy żyje on jeszcze, ten mój najmłodszy żołnierzyk?

Żył. Przetrwał wojnę. Dziś jest komendantem straży granicznej w Horodence. Nazywa się Kazimierz Janicki. W sobotę rano przyjechał zameldować się do Zaleszczyk. I dla niego jednego Marszałek uczynił wyjątek. Przyjął swego najmłodszego żołnierza z I Brygady, który płakał ze wstydu, że karabinu nie mógł w zgrabiałych rękach utrzymać...

KRONIKA.

Warszawa 14 września.

— **Kalendarz na czwartek:** Podwyższenie św. Krzyża. Wschód słońca 4.57, zachód 17.41; wschód księżyca 23.32, zachód 15.38.

OGÓLNA.

— **Gościna młodych dyplomatów hiszpańskich w Warszawie.** Jak już donosiliśmy, przebywa obecnie w Warszawie grupa młodych urzędników hiszpańskiego ministerstwa spraw zagranicznych, którzy pod przewodnictwem delegata Hiszpanji do Ligi Narodów prof. Dr Pedroso odbywają od 7 tygodni podróż naukową po Europie. W dniu 11 bm. po zwiedzeniu Warszawy młodzi dyplomaci hiszpańscy wysłuchali dwóch referatów: zastępcy naczelnika wydziału prasowego min. spr. zagr. p. Emila Rueckera na temat wiadomości ogólnych o Polsce, oraz sekretarza delegacji polskiej przy Lidze Narodów Dr Władysława Kulskiego o polityce zagranicznej Polski. We wtorek, dn. 12 bm. po zwiedzeniu Wilanowa podejmował gości hiszpańskich naczelnik wydziału prasowego min. spr. zagr. p. Wacław Przesmycki, w godzinach popołudniowych wydał podwieczorek dla młodych dyplomatów służby hiszpańskiej poseł Hiszpanji w Warszawie, a wieczorem — wysłuchali uczestnicy wycieczki referatu naczelnika Namysłowskiego o organizacji polskiej służby zagranicznej oraz odczytu Dr Adama Rosego o sytuacji gospodarczej Polski. W dn. 13 bm. goście zwiedzili Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Bielanach, po południu podejmowani byli podwieczorkiem przez dyr. Dębickiego a wieczorem — po odczycie prof. Dr Pedroso o nowoczesnej Hiszpanji — wyjadą do Krakowa, skąd przez Katowice udadzą się do Wiednia.

— **Główne wygrane.** W dniu dzisiejszym większe wygrane padły na numery: 15.000 zł na 84.467, 10.000 zł na 101.121, 5.000 zł na 37.290, 74.678, 80.289, 89.188, 130.000 i 151.582.

MIEJSKA.

— **Wojewoda Rożniewski w Warszawie.** Bawi w Warszawie w sprawach służbowych wojewoda lubelski Dr Rożniewski.

— **Z inicjatywy Bratniej Pomocy słuchaczów Studjum operowego** T. O. N. — we czwartek o godz. 10.30 rano w kościele PP. Kanoniczek (plac Teatralny) odbędzie się nabożeństwo z okazji rozpoczęcia roku nauczania 1933-34 w Studjum operowem T. O. N. Nabożeństwo celebrować będzie ks. profesor Dr Kotowski, pienia religijne wykonają słuchaczki i słuchacze wyższego kursu Studjum.

— **Dozór cmentarny utrudnia budowę linji tramwajowej na Targówku.** Przy budowie linji tramwajowej do Targówka należałoby zająć prowizorycznie celem zbudowania pętlicy — niewielki kawałek gruntu, należący do dozoru cmentarza św. Wincentego. Dozór cmentarny stawia opór i nie chce udzielić zezwolenia magistratowi. Opóźnia to wykończenie linji tramwajowej do Targówka. Jest to więc stanowisko wysoce nieobywatelskie.

— **Przerwa w ruchu tramwajowym.** Roboty przy układaniu nowej jezdni i przekładaniu linji tramwajowej w Aleji Jerozolimskiej są już częściowo wykonane. Wkrótce nastąpi połączenie nowo ułożonej linji przy zbiegu z Marszałkowską i Nowym Światem. Celem przeprowadzenia robót na zwrotnicach tych dwóch punktów ruch tramwajowy przez Aleje Jerozolimskie będzie na kilka dni wstrzymany. Spowoduje to całkowitą zmianę ruchu tramwajowego w stolicy.

— **Zawody strzeleckie o mistrzostwo Warszawy.** Od 30 bm do 3 października odbywać się będą w Warszawie zawody strzeleckie myśliwskie i łucznicze o mistrzostwo m. Warszawy. W zawodach tych uczestniczyć mogą zawodnicy stowarzyszeni, posiadający odznakę strzelecką I kl. Nie dotyczy to jednak zawodników uczestniczących w konkurencjach dla młodzieży do lat 16.

Wyścigi konne.

Wyniki z 8-go dnia sezonu jesiennego (12 IX).

Bardzo piękna, słoneczna, prawie upalna pogoda; publiczności zebrało się jednak niewiele. Tor lekki, doskonały. Rekordy gonitw tak bardzo dobre, że wydawać się mogą prawie nieprawdopodobnemi. Gonitwy dały wyniki następujące. Nagrodę 1400 zł. dla 3 let. i star. w gonitwie na dystansie 1800 mtr., wygrał 3 l. Pajac, pp. T. Falewicza i Z. Orłowskiego, po walce o ½ dł. od 4 l. Defilady. Trzeci współzawodnik w tej gonitwie og. Indigo, nie ruszył od startu. Wygr. w 1 m. 58 s. tot. 22 zł. — Nagrodę 2100 zł. dla 2 l. na dystansie 850 mtr. wygrał og. Nałęcz, hod. p. Br. Walickiego, wł. pp. K. i S. Enderów, bijąc jedyną współzawodniczkę, ogólną faworytkę, Temidę, która źle stanęła na nogi ruszając w dystans i na tak krótkim dystansie nie zdołała odrobić straconego terenu. Tot. 13,5 zł. — Gonitwę o nagrodę III-ej kategorji (1800 zł.) dla 2 l. na dystansie 1100 mtr., wygrała łatwo finiszem wychowanka Stad. Państwowej po Mah-Jong i Vola, kl. Maska st. „Lubicz", bijąc o 3 dł. Rustana, za którym trzeci o 2 dł. Le Polikare, bez miejsca Kirys i Goto. Wygrane w 1 m. 6 s. (rekordowy czas), tot. 11,5 fr. 6 i 6 zł. — Drugą taką samą gonitwę i taką też nagrodę, wygrała przeprowadziwszy wyścig z miejsca do miejsca kl. Madeléne, włas. i hodowli J. hr. Mielżyńskiego z Iwna, po Wiederhall i Mea III bijąc pewnie o 1 dł. Molocha, trzeci daleki (10 dł.) Hamilcar; dalej Belgrad, Mellon, Rodin i Flamand. Wygr. w 1 m. 6 s. tot. 21 fr. 5,5, 6 i 5,5 zł. Finiszem pewnie o 1½ dł. od 5 l. Lilki wygrała gonitwę na dyst. 1600 mtr., przebytym w doskonałym czasie (1 m. 40½ s.) 3 l. kl. Do-re-mi własność i hodowli p. K. Dzierzbickiej z Bartoszówki. Trzeci o ¾ dł. 4 l. Eden, bez miejsca Bohun II-gi. Riwoli zakulał w czasie gonitwy i wyścigu nie kończył. Tot. 18 fr. 10 i 11,5 zł. Gonitwę o najcenniejszą nagrodę dnia, trzytysięczną pozagrupową, wygrał wytężonym finiszem, w walce o szyję od prowadzącego gonitwę od startu 3 l. Jarosława, 3 l. Janczar st. „Lubicz", trzecia o 1 dł. 3 l. Meta, bez miejsca 4 l. Minerwa, Ełka, Katrin i Augustus Rex. Wygr. w 2 m. 15½ s. tot. 9 fr. 6, 9 i 13,50 zł.

Gonitwa o nagrodę 2.200 zł. dla 3-l. i st. na dystansie zakończyła się zaciętą walką na finiszu, między finiszującą z ostatnich miejsc w wyścigu 4-l., importowaną z Rumunji, kl. Gibson-Maid, a prowadzącym gonitwę, na większej części dystansu 3 og. Kuternogą, własność i hodowli K. hr. Zamoyskiego, który utrzymał pierwszeństwo nad rywalką o krótką szyję, odprowadzając ją jednak na prostej na duże koło. Dosiadający kl. Gibson-Maid ż. Chatisow zaprotestował jazdę żok. Pasternaka na og. Kuternoga. Komisja techniczna protestu nie uwzględniła, wychodząc z założenia, że odprowadzanie klaczy na większe koło nie mogło mieć żadnego wpływu na wynik, gdyż nie została ona tem wybita w tempie, a og. Kuternoga cały czas w czasie walki wykazywał niejaką przewagę. Trzeci 6-l. Konsul, dalej Wigor i Finisterre. — Tot. 6,5 fr. 5,5 i 8 zł.

Przebywając dystans 2100 mtr. w 2 m. 16½ sek., i bijąc już przy małych trybunach prowadzącą wyścig od startu 6-l. Ironję, gonitwę b. łatwo wygrała 3-l. Lumineuse p. W. Voita, zdobywając nagrodę IV-tej kategorji (1.600 zł.). Trzeci i ostatni Koncert — tot. 8,5 zł.

Nasi faworyci na 13 bm.:

1) Kadmea.
2) Konstantin, Erżebet.
3) Grzela, Łopek.
4) Harwanita, Fulgor, Sidonia.
5) Lincoln, Aranis, Ercole.
6) Marizetta, Herminja, Carmen.
7) Dominator, Apatin.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Na uroczystości Stefana Batorego w Budapeszcie** wyjechali jako przedstawiciele m. Krakowa radcy m. Dr Antoni Beaupré, naczelny redaktor „Czasu" i Dr hr. Artur Potocki.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Uroczyste otwarcie sezonu teatru polskiego w Bielsku** odbędzie się w niedzielę, dnia 17 bm. Na to inauguracyjne przedstawienie zaprosiło Towarzystwo Teatru Polskiego operę krakowską, która odegra operę Stanisława Moniuszki „Straszny dwór" z udziałem swych najświetniejszych śpiewaków.

ZE LWOWA.

— **Zagraniczni attachés wojskowi we Lwowie.** Przejazdem na mające się odbyć w bieżącym tygodniu wielkie międzydywizyjne manewry wojskowe bawili wczoraj we Lwowie wszyscy akredytowani w Warszawie attachés wojskowi państw zagranicznych. Goście zwiedzili we Lwowie zabytki historyczne oraz wszystkie zainteresowania godne objekty, a m. in. cmentarz Obrońców Lwowa. Wśród przedstawicieli wojskowych państw obcych, biorących udział w tegorocznych manewrach znajdują się po raz pierwszy attachés wojskowi Rzeszy niemieckiej gen. Schindler oraz austrjacki ppułk. Peyerl.

Z POZNANIA.

— **Obrady Zjazdu lekarzy słowiańskich.** We wtorek wieczorem odbył się w salonach Zamku poznańskiego raut, wydany przez Prezydenta Rzeczypospolitej dla uczestników zjazdu lekarzy słowiańskich i polskich. Około godz. 9 wieczorem zaczęli napływać do Zamku zaproszeni goście, delegaci zjazdu, naczelnicy miejscowych władz z wojewodą poznańskim Raczyńskim, dowódcą OK. gen. Frankiem, ks. biskup Dymek w otoczeniu duchowieństwa, konsulowie: francuski, czechosłowacki i niemiecki, przedstawiciele świata naukowego itd. Około godz. 9.30 wszedł do sali tronowej P. Prezydent Rzeczypospolitej przy dźwiękach hymnu narodowego w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego i towarzyszący mu członkowie rządu: minister opieki społecznej Hubicki, wiceminister WR. i OP. ks. Żongołłowicz, dyr. Piestrzyński, oraz zastępca dyrektora protokołu dyplomatycznego Rajnold Przeździecki. Prezydent odbył cercle m. in. z przedstawicielami zjazdu lekarzy polskich, czechosłowackich i jugosłowiańskich oraz z dziekanem wydziału lekarskiego w Moskwie prof. Abrikosowem, a dalej z konsulami. O godz. 23.14 Prezydent opuścił salę, w której odbywał się raut i udał się do swoich apartamentów, a następnie o godz. 1.06 odjechał do Warszawy.

— **Zgon prof. Karwowskiego.** Dziś, we środę o g. 11 zmarł nagle na udar serca w wieku lat 62 prof. Adam Karwowski, znakomity lekarz i pedagog, profesor dermatologji na uniwersytecie poznańskim, przewodniczący komitetu organizacyjnego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich oraz zjazdu lekarzy słowiańskich, obradującego od poniedziałku w Poznaniu. Śp. prof. Karwowski włożył w organizację tych zjazdów całą swoją energję i dzięki jego wysiłkom zjazd obecny przybrał tak imponujące rozmiary. Niewątpliwie nadmierna i wyczerpująca praca przyśpieszyły zgon. Wiadomość o śmierci prof. Karwowskiego wywarła w całem mieście a zwłaszcza wśród 3.000 uczestników obu zjazdów głębokie wrażenie.

ZE ŚLĄSKA.

— (c) **„Siegreich wollen wir Polen schlagen".** Wczoraj wieczorem przytrzymano dwu osobników, którzy przechodząc obok stacji w Świętochłowicach śpiewali prowokacyjną piosenkę. Obaj ukarani zostali kilkumiesięcznym aresztem. Inny wypadek o podobnem obliczu: wczoraj przechodzące oddziały Reichswehry w Bytomiu przeciągając obok polskiego urzędu celnego poczęły grać „Deutschland über alles", urzędników celnych polskich witano okrzykiem „Heil Hitler".

— (c) **Akcja subskrypcji pożyczki narodowej** staje się popularną na Śląsku. W ostatnich dniach odbyło się szereg zebrań organizacyj zawodowych, które zgłosiły swój akces w subskrypcji pożyczki narodowej. Również żydowski zarząd bezpartyjnego bloku gospodarczego uchwalił propagować akcję udziału wśród społeczeństwa żydowskiego.

— (c) **Poświęcenie gmachu gimnazjalnego w Szarleju—Piekarach.** Dziś odbyła się w Szarleju—Piekarach uroczystość poświęcenia budynku gimnazjalnego połączona z obchodem rocznicy odsieczy Wiednia. W uroczystościach wzięli udział wojewoda Dr Grażyński, starosta Szaliński, przedstawiciele władz państw. i samorządowych wraz z młodzieżą szkolną, zorganizowaną w kołach Straży Przedniej.

— (c) **Wycieczka honorowych konsulów na Śląsku.** Dnia 15 bm. przyjeżdża do Katowic wycieczka honorowych konsulów polskich w liczbie dwudziestu kilku osób. Wycieczka zwiedzi Katowice oraz ważniejsze ośrodki przemysłowe.

— (c) **Wielka uroczystość żałobna ku czci ś. p. Żwirki i Wigury.** W dniu 17 bm. odbędą się uroczystości żałobne ku czci ś. p. kpt. Żwirki i inż. Wigury; uroczystości poprzedzi nabożeństwo, następnie koncert muzyki kolejowej i policyjnej, produkcje wokalne w parku Kościuszki, które będą zarazem świętem pieśni śląskich kół śpiewaczych.

Hołd Krakowa dla Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jak wiadomo z początkiem października b. r. przybędzie do naszego grodu w związku z uroczystościami rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej I. Marszałek Polski J. Piłsudski. Aby godnie przyjąć tak Dostojnego Gościa postanowił zarząd miasta zrealizować dawno już nurtujące plany uczczenia wiekopomnych zasług Wodza Narodu Polskiego. Dlatego też na ostatniem posiedzeniu zarządu miejskiego uchwalono przedstawić Radzie miejskiej na uroczystem posiedzeniu wnioski nadające Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu honorowe obywatelstwo miasta Krakowa, jak również ulicy Wolskiej nazwę „ulica Józefa Piłsudskiego". W ten sposób ulica ta związana z tylu wspomnieniami z czasów legjonowych, stanowiąca najdogodniejszy dostęp z miasta do Oleandrów, miejsca wymarszu „Pierwszej Kadrówki" dostanie właściwą nazwę. Należy bowiem podkreślić, że obecna nazwa ulicy Wolskiej straciła swoje dawne znaczenie, gdyż ulica ta przestała być najlepszem i najbliższem połączeniem miasta z Wolą Justowską.

Chcąc zaś zachować historyczną nazwę ulicy Wolskiej uchwalił równocześnie zarząd miejski nadać tę nazwę drugiej części ul. Królowej Jadwigi od ul. Piastowskiej do rogatki miejskiej. Ta bowiem ulica stanowi obecnie właściwe połączenie Woli Justowskiej z miastem.

Zjazd słowiańskich Kas Oszczędności.

Zwołany na 17 i 18 bm. I zjazd słowiańskich kas oszczędności w Krakowie wzbudził wielkie zainteresowanie wśród działaczy oszczędnościowych w kraju i zagranicą. Dotychczas zgłosiło udział w zjeździe około 400 delegatów, w tem sama delegacja czeskosłowacka liczyć będzie przeszło 150 osób. Między innymi przybędą do Krakowa z Czechosłowacji: Dr Ottokar Gmunt, prezes Związku Kas Oszczędności w Czechosłowacji, prof. Alojzy Zupek, przewodniczący zarządu kasy oszczędności m. Pragi, Dr Karol Svatoň, syndyk Kasy oszczędności w Pradze, oraz zastępca generalnego sekretarza Zrzeszenia słowiańskich kas oszczędności, sen. Gejza Rehak, przewodniczący zarządu Kasy oszczędności m. Bratisławy, Dr Wacław Wesely, przewodniczący zarządu Kasy oszczędności m. Brna, sen. Dr Zygmunt Witt, przewodniczący zarządu Kasy oszczędności w Morawskiej Ostrawie oraz z Jugosławji: Rudolf Erber, prezes Związku kas oszczędności w Jugosławji, Dr Dragoljub Novakovic, wiceprezes, Dr Joza Bohinjec, dyrektor, Dr Mirko Bozic, główny dyrektor, Dr Duro Racic, sekretarz Związku jugosłowiańskich kas oszczędności. W przeddzień zjazdu odbędzie się w restauracji Starego Teatru o godz. 21 zebranie zapoznawcze uczestników zjazdu. Obrady zjazdu rozpoczną się w dniu 18 września o godz. 10 rano w wielkiej sali Starego Teatru. W pierwszym dniu zjazdu wygłoszone zostaną 3 referaty (po jednym z każdego państwa) na temat: „Znaczenie kas oszczędności w gospodarce danego państwa", w drugim dniu obrad referaty na temat „Zwalczanie kryzysu gospodarczego w danem państwie". W międzyczasie goście zwiedzą zabytki Krakowa pod kierunkiem Dra Jerzego Dobrzyckiego.

Pogrzeb barona Alberta Nyàry

prezesa Stow. węgiersko-polskiego w Budapeszcie.

Pogrzeb tego wielkiego przyjaciela Polski, zmarłego nagle 7 bm. odbył się 10 września br. na cmentarzu centralnym w Budapeszcie przy udziale licznej publiczności i przedstawicieli społeczeństwa węgierskiego. Polskę reprezentował poseł polski min. St. Łepkowski z gronem urzędników poselstwa i konsulatu. Przy trumnie pełnili straż honorową legjoniści-Węgrzy, którzy złożyli piękny wieniec. Funkcje kościelne sprawował wiceprezes Towarzystwa ks. biskup Jan Csiszarik. Wygłoszono szereg przemówień wśród nich imieniem komitetu Stefana Batorego b. minister i tajny radca Jerzy Lukacs, imieniem Stow. Polaków na Węgrzech prezes Dr Jan Bartel a imieniem komitetu pań pod kierownictwem p. baronowej Syntinis literatka Ewa Adamowa. Pan regent Mikołaj Horthy, p. prezydent ministrów Juljusz Gömbös, minister oświaty Bálint Hóman i arcyksiążę Józef wyrazili współczucie drogą pisemną bratu zmarłego, Juljuszowi.

Sport i wychowanie fizyczne.

Budapeszt—Śląsk 3:1 (2:0). W Katowicach odbyło się spotkanie piłkarskie Śląska przeciw reprezentacji Budapesztu, która w niedzielę wygrała z Krakowem 2:0. Również i tam Węgrzy odnieśli zwycięstwo w stosunku 3:1 bramek.

Cracovia znajduje się we Wiedniu, gdzie rozegra zawody z Rapidem. Na czele ataku znajduje się Smoczek z Garbarni, zastępując Malczyka.

Mistrzostwo kolarskie Krakowa zdobył W. Wander (Legja), przejechawszy trasę Kraków—Czernichów i z powrotem w czasie 1:10.45.

Wyścig kolarski Kraków—Katowice—Kraków odbędzie się 2 października br. z udziałem licznych zawodników głównie Polski południowej.

Polska—Węgry w lekkiej atletyce. W nadchodzącą niedzielę, 17 bm. rozegrany będzie w Królewskiej Hucie międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska—Węgry. Będzie to czwarte zkolei spotkanie reprezentacji obu państw. Dotychczasowe trzy spotkania wygrali Węgrzy. Drużyna węgierska w lekkiej atletyce jest jedną z potęg Europy. Dowodzą tego jej zwycięstwa nad Czechosłowacją, Włochami, Finlandją, Szwajcarją, a ostatnio nad Austrją i południ. Niemcami. Węgrzy przybywają do Polski w najsilniejszym składzie, w liczbie 23 zawodników.

Mistrzostwo tenisowe Węgier w konkurencji międzynarodowej w grze mieszanej zdobyła para Krahwinkel—Menzel, zwyciężając zespół Kehrling—Aussem 6:3, 6:4.

Wyścigi konne. Dziś we czwartek w piątym dniu jesiennego sezonu wyścigów konnych z totalizatorem w Katowicach na torze w Brynowie rozegranych zostanie sześć gonitw: 3 płaskie, z tych jedna sprzedażna na dystansie ok. 1.600 m, w której zwyciężyć może każdy koń zapisany do tej gonitwy, 1 z przeszkodami na dystansie ok. 4.000 m i 2 z płotami, z której jedna sprzedażna. Koń zwycięzca zostanie sprzedany z licytacji na torze po gonitwie. Licytacja odbywa się od sumy, na którą dany koń został przez właściciela oceniony w programie. Dodawać można jednorazowo najmniej 50 zł.

Sukces Szamoty. W Paryżu odbyły się zawody kolarskie zawodowców o ufundowany w ubiegłym roku puhar przechodni Europy. W finale stawało 2 Francuzów, przyczem Girard dwukrotnie pokonał Michardа. O trzecie miejsce walczyli Polak Szamota i Włoch Martinetti. Zwyciężył Szamota. W zawodach tych startował również mistrz świata Scherens. Został on wyeliminowany w przedbiegach przez Francuza Faucheux i Duńczyka Falk-Hansena.

A. SIGDWICK.

Latarnicy.

(Powieść).

—ooo—

16) (Ciąg dalszy).

Wśród tych przygód dostali się do sali jadalnej, gdzie Marcella odkryła szybko stolik, przy którym siedzieli Helga i Clive. Konrad dostrzegł ich także.

— Czy pani zna pannę Byrne?

— Nie — odparła sucho Marcella.

— To ta, taka ładna panienka, w biało żółtej sukni. Ma takie śliczne błękitne oczy i masę ciemnych włosów... Czy pani wie, kto jest ten młody człowiek, który siedzi z nią?

— To jest Clive Ashley; ale skądże pan zna pannę Byrne?

— Mieszkam u nich w Surbiton.

— Dawno?

— Od kiedy przybyłem do Anglji, jak w pensjonacie, rozumie pani.

— Rozumiem; płatny lokator.

— O! oni są bardzo gebildet, jak się to mówi po angielsku, zdaje mi się cultivated.

— Nie wiem — odparła krótko.

— A jakże państwo mówią o takich ludziach, jak państwo Byrne?

— Nie mówimy o nich wcale.

Rozmawiając tak, zbliżali się do stolika, przy którym siedzieli Helga i Clive. Ci bawili się doskonale. Mieli przed sobą herbatę i poziomki, śmieli się, rozmawiali i było im widocznie bardzo dobrze razem. Marcella objęła ich wzrokiem, a w duszy jej dojrzało szybkie postanowienie.

— Może pan postara się dla mnie o herbatę — rzekła do Konrada.

Pospieszył wypełnić jej rozkaz, ale w bufecie był tłok i nie tak prędko udało mu się zdobyć filiżankę herbaty i keksy, a gdy powrócił Marcella znikła, nie było już jej w miejscu, gdzie ją zostawił. Stał chwilę zdziwiony, dźwigając tacę, a gdy udało mu się umieścić ją na wolnym stoliku, odbyło się za jego plecami nagłe przegrupowanie osób. Gdy się odwrócił, Clive nie siedział już naprzeciw Helgi; opróżnione przez niego krzesło zajęte było przez Marcellę, obróconą plecami do Helgi. Clive zaś stał przed piękną panną i rozmawiali z sobą, poczem odeszli razem, zostawiając Helgę samą. Manewr ten napozór trudny, dokonany został przez pannę Stair z całkowitą swobodą. Przechodząc obok Clive, zażądała od niego, by jej przyniósł lodów z bufetu, zajęła jego krzesło, a gdy powrócił przypomniała umówioną partję tennisu, która się miała właśnie rozpocząć. Rzecz umówiona była wczoraj, zobowiązania Clive były formalne i nie mógł się ich żadną miarą wyprzeć. Zagadnęła go więc niejako mimochodem, odbierając go bez ceremonji jego towarzyszce, na którą nie raczyła nawet spojrzeć. Konrad nie odgadł znaczenia manewru, lecz uradowany na widok wolnego miejsca przy stoliku Helgi, pospieszył tam natychmiast, by zająć krzesło Clive. Helga była oszołomiona i do pewnego stopnia olśniona świetnością panny Stair, jej suknią, fryzurą, kapeluszem, lecz spodziewała się, że Clive wkrótce powróci.

— Jaka ona piękna — rzekła do Konrada.

— Bardzo ładna, ale jakaś dziwna, rozmawiając z nią człowiek się czuje całkiem tak, jakby miał na sobie zaciasny i zawysoki kołnierzyk, który go kłuje pod brodę i dopiero wtedy doznaje ulgi, gdy go odrzuci.

Helga jednak śledziła odchodzącą parę, czekając powrotu Ashleya. Powrócili oboje, lecz nie zatrzymali się obok małego stolika i zniknęli we drzwiach, prowadzących do ogrodu. Marcella spojrzała przez ramię na Konrada i Helgę.

— Czy pan zna tego młodego Niemca? — spytała Clive.

— Nie, ale wiem, że to jest lokator państwa Byrne.

— Strasznie nudny człowiek.

— Panna Byrne mówiła, że to dobry chłopak.

— Przypuszczam, że dla niej dobry — odparła Marcella tym swoim tonikiem, który onieśmielał Konrada, a doprowadzał do wściekłości Cliva.

Konrad i Helga poszli za przykładem gości i udali się do ogrodu, gdzie pani Warwick wzięła ich w opiekę, a gdy spotkali okazałą parę w średnim wieku, pani Warwick rzekła, przedstawiając im Konrada:

— Oto jest właśnie kuzyn państwa z Hamburga, poczem ująwszy przyjaźnie Helgę pod ramię, odprowadziła ją na stronę.

— Zostawmy ich ze sobą, niech się poznają.

Lecz poznanie to nie miało zbyt pomyślnego przebiegu, gdy Konrad zbliżył się do swych krewnych z właściwym sobie ufnym dobrodusznym uśmiechem, przyjęty został mroźnie. Gdy wspomniał, że złożył im swój bilet wizytowy przed trzema tygodniami, oboje państwo zdawali się niewiedzieć o tem lub może zapomnieli. Pan Hille był stosunkowo mniej sztywny. Zapytał go, czy pracuje w interesie.

Konrad wymienił z dumą firmę Hunding, której ojciec jego był wspólnikiem.

— No tak — bracia Hunding; wiem — odrzekł pan Hille.

— Bardzo mili ludzie — mówił Konrad, który obiadował parę razy z szefami firmy — pan ich zapewne zna?

— Tak z interesu, lecz nie z towarzystwa.

— My żyjemy w Anglji, w najlepszem towarzystwie — wycedziła pani Hille.

Synowie moi są w Okfordzie.

— Studjują tam zapewne — rzekł z niemieckiem namaszczeniem Konrad, lecz na to pan Hille roześmiał się.

— My tu w Anglji nie przywiązujemy zbytniej wagi do studjów teoretycznych.

Konrad był dobrym rowerzystą, przypomniał sobie także rozkoszne wycieczki czółnem na Alster, gdy wiosłował z szeregiem towarzyszy, śpiewając niemieckie sänge i ogarnęła go tęsknota za rodzinnem miastem.

— Państwo powinni przyjechać kiedy do Hamburga, dla odwiedzenia starych przyjaciół. Ale państwo Hille nie chcieli nawet o tem słyszeć, a pan Hille rzekł:

— Nie mamy tam już żadnych przyjaciół, a tylko paru dalekich krewnych, pamiętam jednak pańskiego ojca.

Mógł go istotnie pamiętać, bo Konrad wiedział dobrze, że ten wyniosły jegomość i jego siostra znaleźli schronienie w domu jego ojca w czasach ich ciężkiego i ubogiego dzieciństwa, dziś jednak nie przestawali dawać im do zrozumienia jak wielki przedział towarzyski dzieli ich od niego— raczyli go jednak zaprosić.

X.

Wkrótce Clive ukończywszy obowiązkową partję tennisa, powrócił chcąc odszukać Helgę, lecz w drodze zatrzymali go państwo Hille; pani cała w uśmiechach, pan pełen uprzejmości. Był dla nich drogim panem Ashley, zapraszali go do siebie na wieś, błagali niemal, by nie opuścił wspaniałej Garden party w parku Cromwell, na którą lady Pusley przysłała im zaproszenie. Konrad mógł ocenić różnice w traktowaniu ich obu: odczuł ją tylko częściowo, bo nie był podejrzliwy, usunął się jednak, widząc się zbytecznym i z radością powrócił do Helgi, która stała w pobliżu z panią Warwick. Marcella Stair znalazła się tu niebawem i była również entuzjastycznie powitana przez państwa Hille; utworzyli zaraz grupę rozprawiającą o Cromwell parku, a głośne nazwiska lordów i baronów padały nieustannie z ich ust. Pani Warwick wysłuchiwała tych litanij z pobłażliwym uśmiechem, poczem uczuła się w obowiązku zapoznać z sobą osoby, które nie były jeszcze sobie przedstawione. Przedstawiła więc Helgę państwu Hille i Marcelli i odeszła, zostawiając za sobą kwaśne zdumienie. Panna Stair nie raczyła naturalnie powiedzieć ani słówka, do „dziewczyny" z targu ryb, jak nazwała złośliwie Helgę, zataiła też starannie przed Konradem fakt, że mieszka w Surbiton, obawiając się jego wizyty. Pani Hille przeciwnie była uprzejmą dla Helgi, ujęta jej pięknością i angielskiem nazwiskiem, lecz ochłodła następnie, dowiedziawszy się, że jest ona tylko w połowie Angielką.

— Pani zna Konrada Hille?

— Tak, on mieszka w naszym domu.

— I lubi pani Niemców?

— Poznałam dotąd tylko dwoje: pana Hille i moją matkę.

— A więc pani nie jest Angielką?

— Owszem jestem, lecz matka moja jest Niemką.

(C. d. n.)

Posiedzenie rady Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego w Paryżu.

W dniu 9 b. m. odbyło się, jak już donosiliśmy, w Paryżu posiedzenie Rady francusko-polskiego Towarzystwa kolejowego. Jak wynika ze sprawozdań, roboty budowlane przewidziane w programie realizacji pierwszej transzy pożyczki są na ukończeniu. W obecnej chwili przez linję przebiega dziennie do 10-ciu pociągów towarowych i 3 pary pociągów osobowych i pospiesznych. Z zestawienia prowizorycznych danych o pracy taboru wynika że linja pracuje sprawnie i w bardzo pomyślnych warunkach, gdyż obsługuje przeważnie pociągi tranzytowe, nie wymagające specjalnych wydatków eksploatacyjnych. — Sprawy nabycia taboru kolejowego będą omówione poza posiedzeniem sobotniem.

P. Prezydent Rzplitej na Wileńszczyźnie.

We środę rano powrócił do Warszawy z Poznania p. Prezydent Rzplitej. Po kilku godzinnym odpoczynku w stolicy p. Prezydent wyjechał na Wileńszczyznę. Wyjazd ten ma charakter nieoficjalny.

Zmiany w M. S. Z.

Jak się dowiadujemy naczelnik wydziału osobowego w MSZ. kpt. Wiktor Pomir-Drymmer mianowany został dyrektorem departamentu konsularnego, zatrzymując nadal stanowisko naczelnika wydziału osobowego. Radca poselstwa polskiego w Berlinie p. Schimitzek mianowany został dyrektorem departamentu administracyjnego MSZ. Pełniący od dłuższego czasu obowiązki naczelnika tego departamentu p. Eska mianowany został konsulem generalnym w Moskwie.

Z ministerstwa przem. i handlu.

Wczoraj objął urzędowanie nowy podsekretarz stanu w ministerstwie przemysłu i handlu p. Henryk Floyar Rejchman.

Odznaczenie członków polskiej ekspedycji polarnej.

Dnia 13 bm. odbyła się w sali konferencyjnej ministerstwa komunikacji uroczystość dekorowania krzyżami zasługi członków polskiej ekspedycji polarnej na wyspy Niedźwiedzie. Minister komunikacji Butkiewicz po krótkiem przemówieniu udekorował kierownika ekspedycji inż. Centkiewicza złotym zaś pp. Łysakowskiego i Siedleckiego srebrnemi krzyżami zasługi.

Odznaczenie dyplomaty hiszpańskiego.

Minister spraw zagr. p. J. Beck przyjął wczoraj bawiącą w Warszawie wycieczkę młodych dyplomatów hiszpańskich z prof. Pedrosso, delegatem Hiszpanji w Genewie i wręczył temu ostatniemu odznakę komandora orderu „Polonia Restituta“.

Katastrofa samolotu polskiego.

Kpt. Lewoniewski zmarł, dyr. Filipowicz kontuzjowany.

We wtorek wieczorem nadeszła wiadomość, że lotnik Lewoniewski zmarł z odniesionych ran. Dyr. Filipowicz doznał przy skoku na spadochronie ogólnego wstrząsu. Został on przewieziony z miejsca katastrofy do najbliższego szpitala w mieście Jagrin.

Szczegóły katastrofy.

Moskwa 13 września.

(PAT) Agencja Tass nadsyła rezultaty dochodzeń w sprawie katastrofy samolotu polskiego „PZL 1“. Relacja ta różni się znacznie od pierwszych wiadomości, otrzymanych o wypadku. Katastrofa wydarzyła się w odległości 12 km. od Jagrina. Samolot przeleciał nad wsią Zasurskaje na wysokości 500 m., poczem znikł w chmurach. Aparat spadł w pobliżu wsi w miejscu zupełnie równem, pozostawiając na ziemi bruzdę długości 35 m. Części aparatu są rozrzucone na przestrzeni pół hektara. Wiązania samolotu są zdeformowane. Kpt. Lewoniewskiego znaleziono martwego w odległości 15 m. od samolotu w zagłębieniu terenu. Ciało jego pokrywał rozwinięty spadochron. Płk. Filipowicz, który pozostał w kabinie doznał obrażeń głowy, twarzy, rąk i nóg. Niezwłocznie po upadku samolotu z pierwszą pomocą pospieszyli przedstawiciele miejscowego sowietu. Ogólny stan zdrowia płk. Filipowicza, którego przewieziono do szpitala jest zadawalający. Prezes komitetu wykonawczego regjonalnego odwiedził płk. Filipowicza w szpitalu, wyrażając mu kondolencje w imieniu władz lokalnych.

Kondolencje.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął dziś sowieckiego chargé d'affaires p. Podolskiego, który w imieniu rządu sowieckiego złożył mu kondolencje z powodu tragicznego wypadku naszych lotników na terenie ZSRR., wyrażając przytem ubolewanie, że polskim lotnikom nie udało się osiągnąć zamierzonego celu.

Ambasador francuski p. Laroche złożył dziś na ręce zastępcy dyrektora protokołu dyplomatycznego MSZ. kondolencje z powodu tragicznego wypadku, jakiemu ulegli lotnicy polscy w czasie lotu nad ZSRR.

Min. Cot we Lwowie.

Lwów 13 września.

(PAT) Dziś o godz. 10.35 wylądowały na lotnisku cywilnem w Skniłowie dwa samoloty francuskie „Vibault“, 10-osobowy i „Bloch“ 8-osobowy, którymi przybyli przedstawiciele francuskich władz lotniczych. Gości francuskich powitali przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz reprezentanci Aeroklubu lwowskiego, polskich linij lotniczych „Lot“, itd. O godz. 11.30 przyleciał wprost ze Strasburga na lwowskie lotnisko francuski minister lotnictwa Cot na aparacie „Devoitine“, olbrzymim pasażerskim jednopłatowcu o 3 silnikach, po 575 HP. każdy. Minister Cot przybył w otoczeniu dyrektorów departamentów francuskiego ministerstwa lotnictwa.

Min. Cot do prasy.

W rozmowie z przedstawicielami prasy na lotnisku minister lotnictwa Pièrre Cot wyraził radość, iż droga jego prowadzi przez Lwów i Polskę, związaną tylu węzłami z Francją. Minister udaje się do Moskwy przez Charków i Kijów. Samolot jego prowadzi jeden z najznakomitszych lotników świata Doret. Wraz z ministrem przybył szef jego gabinetu płk. Janneaud. Samolotem ministra przybyło ogółem 12 osób. Na każdym samolocie znajduje się załoga, złożona z obserwatora, radjotelegrafisty i mechanika. Po zaopatrzeniu się w benzynę i oliwę dwa samoloty, których wylądowanie poprzedziło przybycie ministra Cota do Lwowa wystartowały o godz. 12.50 do Moskwy. Minister Cot pozostaje jeszcze we Lwowie.

Tragiczny wypadek na statku „Kościuszko“.

Gdynia 13 września.

(PAT) Wczoraj wydarzył się tu tragiczny wypadek. Mianowicie z pokładu statku „Kościuszko“ wypadł za burtę statku trzeci oficer statku Mieczysław Porębski. Nieszczęśliwy uderzył głową o krawędź kamiennego brzegu, wpadł do morza i utonął.

Uroczystości ku czci króla Sobieskiego w Wiedniu.

Wiedeń 13 września.

(PAT) Wiedeń obchodził we wtorek uroczyście 250-lecie odsieczy Wiednia. Całe miasto było udekorowane chorągwiami. Na mocy rozporządzenia rządowego dzień 12 września uznany został za święto państwowe. Dzienniki zamieściły artykuły na temat wypadków historycznych przed 250 laty. W ramach ogólnoaustrjackiego obchodu odbyła się również na Kahlenbergu uroczystość polska, w której wzięło udział blisko 20.000 osób. Kościół św. Józefa i przyległe budynki ozdobione były flagami narodowemi polskiemi i austrjackiemi. Na uroczystość przybył prezydent republiki Miklas, legat papieski La Fontaine, kanc. Dollfuss, członkowie rządu, kardynałowie i inni dostojnicy kościelni, członkowie korpusu dyplomatycznego, generalicja, oficerowie itd. Ze strony Polski wzięli udział: przedstawiciel rządu polskiego Dr Juljusz Twardowski, delegat p. ministra spraw wojskowych gen. Wieniawa-Długoszowski, delegat p. ministra spraw zagranicznych p. dyr. Karol Romer. Obecni byli pozatem arcybiskupi i biskupi polscy bawiący we Wiedniu, członkowie poselstwa polskiego i konsulatu, przedstawiciele zrzeszeń polskich we Wiedniu, tudzież liczni goście przybyli z Polski. W chwili przybycia prezydenta Miklasa i kanclerza Dollfussa orkiestra odegrała hymn narodowy austrjacki, a w chwili pojawienia się polskiej delegacji wojskowej hymn narodowy polski. Przed rozpoczęciem mszy, kanclerz Dollfuss imieniem rządu austrjackiego złożył olbrzymi wieniec laurowy w kaplicy króla Jana III. Mszę świętą celebrował ks. kardynał Prymas Polski Hlond. Po nabożeństwie kazanie w języku polskim i niemieckim wygłosił biskup chełmiński Okoniewski. Po mszy legat papieski La Fontaine udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego. Pod koniec uroczystości zgromadzeni zaintonowali „Boże coś Polskę“. Po tym obchodzie rozpoczęła się na Placu Bohaterów austrjacka uroczystość odsieczy Wiednia w asyście wojska austrjackiego. Uroczystą chwilą był wjazd legata papieskiego, który zjawił się w wielkiej asyście duchowieństwa i zasiadł na tronie, ustawionym obok ołtarza. Naprzeciwko niego usiedli: kardynał prymas Hlond, kardynał Seredi i kardynał Verdier. Obok tronu legata papieskiego usiadł prezydent republiki Miklas, a naprzeciwko niego kanclerz Dollfuss, członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego. Wśród korpusu dyplomatycznego zajęła również miejsca liczna delegacja turecka. Mszę świętą celebrował w wielkiej asyście kardynał Innitzer. Po kazaniu kardynała Innitzera wygłosił przemówienie prezydent Miklas a następnie kanclerz Dollfuss, poczem u stóp pomnika ks. Eugenjusza złożony został wieniec laurowy z wstęgami o barwach narodowych austrjackich. Uroczystość państwowa zakończyła się defiladą wojskową.

Odznaczenie gen. Wieniawy-Długoszewskiego

Wiedeń 13 września.

(PAT) Prezydent Miklas nadał gen. Wieniawie-Długoszewskiemu wielką złotą honorową odznakę, tureckiemu płk. Cevdet Beyowi wielką srebrną honorową odznakę.

Rok 1683 i 1920.

Genewa 13 września.

(PAT) Wszystkie pisma genewskie zamieściły obszerne artykuły, dotyczące odsieczy wiedeńskiej, stwierdzając, że Sobieski ocalił Europę. Podobna rola została spełniona w roku 1920 przez Marszałka Piłsudskiego i wojska polskie. „La Suisse“ pisze: „1683 rok i 1920 są to dwie daty kapitalne historji Europy, której cywilizacja uratowana została przez genjusz wojskowy Sobieskiego i Piłsudskiego“.

Nowi kardynałowie.

Paryż 13 września.

(PAT) Rzymski korespondent „Le Rempart“ donosi, że w połowie listopada Ojciec święty zwoła konsystorz, na którym mianowanych będzie kilku kardynałów. M. in. nowego arcybiskupa otrzymać ma Berlin. Korespondent podkreśla, że sfery watykańskie nie rezygnują z walki z hitlerowskim protestantyzmem i dlatego właśnie postanowiły w stolicy Rzeszy uczynić siedzibę jednego z najwyższych dostojników Kościoła.

Herriot powrócił do Paryża.

Paryż 13 września.

(Tel. wł.) Dawny premjer Herriot powrócił dziś do Paryża ze swej podróży po Bałkanie i Rosji sowieckiej i wyjechał do Ljonu.

Turecko-grecki układ gwarancyjny

Londyn 13 września.

(Tel. wł.) W Angorze podpisany został wczoraj grecko-turecki traktat przyjaźni, na mocy którego oba państwa wzajemnie gwarantują sobie bezpieczeństwo wspólnej granicy.

„Racjonalna inflacja“.

Waszyngton 13 września.

(Tel. wł.) Przewodniczący komisji finansowej senatu, senator Harrison zwrócił się do prezydenta Roosevelta **z propozycją podjęcia „racjonalnej inflacji“.** Propozycję swoją uzasadnia Harrison koniecznością podniesienia cen towarów i oświadcza: „Jestem za racjonalną inflacją wszelkiego rodzaju, gdyż przyniesie to pomoc tak bankierom, jak farmerom, a poza tem jest to jedyny środek, który przyniesie natychmiastową pomoc“.

Ameryka sprzedaje 35 milj. buszli pszenicy

Nowy Jork 13 września.

(Tel. wł.) Jak słychać, rząd amerykański zamierza rzucić na rynek światowy około 35 miljonów buszli pszenicy, celem pozbycia się nadmiernych zapasów. Pszenica ta, która miałaby być tańsza od ceny rynku wewnętrznego o 20 centów na buszlu, ma być wysłana głównie do Azji wschodniej, Irlandji, Hiszpanji i Portugalji.

Chwiejny kurs dolara i funta.

Londyn 13 września.

(Tel. wł.) Kurs funta angielskiego i dolara był dziś na rynkach dewizowych w dalszym ciągu chwiejny. Londyn notował dolara 4.59, Zurych 3.61. Funt angielski notowany był w Zurychu 16.52.

29 Stanów przeciwko prohibicji.

Nowy Jork 13 września.

(Tel. wł.) Wczoraj wypowiedziały się dalsze trzy stany — Maryland, Minnesota i Kolorado — za zniesieniem prohibicji. W ten sposób wypowiedziało się już 29 stanów przeciw prohibicji.

Epidemja śpiączki.

Nowy York 13 września.

(PAT) Epidemja śpiączki (ecephalitis letargica), która wybuchła w St. Louis, gdzie zachorowało na nią blisko 400 osób, z czego 50 zmarło, zaczyna się rozszerzać obecnie i na inne stany. Ze stanu Minnesota donoszą o 22 wypadkach śmiertelnych, ze stanu Michigan o 5, ze stanu Visconsin o 5. Gen. Jugh Cumming, szef federalnego rządu zdrowia wyjechał z Waszyngtonu w towarzystwie grona najwybitniejszych specjalistów na objazd miejscowości, dotkniętych epidemją.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Testament Jaśnie Pana“.**
TEATR NOWY: Codziennie wznowiona sztuka **„Świt, dzień i noc“.**
TEATR LETNI: Codziennie **„Chcę właśnie ciebie“.**
TEATR POLSKI: Nieczynny.
TEATR MAŁY: Nieczynny.
TEATR ATENEUM: Nieczynny.
TEATR KAMERALNY: Nieczynny.
TEATR MORSKIE OKO: Nieczynny.
TEATR 8.30 (ul. Mokotowska): **„Hotel Imperial“.**
TEATR 8.30 (ul. Wolska): **„Kobieta, która wie czego chce“.**
TEATR REX: Rewja **„Wszystko dla wszystkich“.**
TEATR ŻEROMSKIEGO: „Djablica“.
CYGANERJA: Codziennie wielka rewja **„Ram-pam-pam“.**

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Martwy dom“.
Apollo: „10-ty kochanek“.
Atlantic: „Martwy dom“.
Capitol: „Obraza majestatu“ i „W cieniu drapaczy chmur“.
Casino: „Nowoczesny Robinson“.
Colosseum: „5 przeklętych gentlemanów“ i rewja.
Europa: „Odmęt ulicy“.
Filharmonja: „Pożegnanie z bronią“.
Hollywood: „Żebrak z Bagdadu“ i rewja.
Stylowy: „Jaką mnie pragniesz“.
Światowid: „Turbina 50.000“.
Majestic: „Dom Kiszot“.

Radjo.

Koncert muzyki lekkiej z udziałem Miry Sobolewskiej.

Dnia 16 bm. o godz. 20.00 sobotni wieczór poświęcony jak zwykle muzie lekkiej, przyniesie audytorjum radjowemu melodyjne utwory Lehara, Straussa, oraz kilka utworów polskiej muzyki tanecznej pod dyrekcją Stanisława Nawrota. Koncert ten urozmaicą piosenki w nastrojowem wykonaniu Miry Sobolewskiej.

Uczestnicy polskiej wyprawy polarnej w „Polskiem Radjo“.

Niezwykłą uroczystość święciło w sobotę dnia 9 bm. „Polskie Radjo“ w Warszawie. Dnia tego w godzinach wieczornych odwiedzili po raz pierwszy studja radjowe trzej uczestnicy polskiej wyprawy polarnej, panowie: inż. Czesław Centkiewicz, Władysław Łysakowski i Stanisław Siedlecki w towarzystwie dyrektora PIM'u prof. Lugeon'a oraz jego zastępcy, inż. Gurcmana.

Z serdecznem wzruszeniem witali „ludzie radjowi“ trzech młodych polskich bohaterów nauki, z którymi przez rok zgórą łączyły ich polskie fale radjowe. Z niemniejszem wzruszeniem przestępowali progi rozgłośni warszawskiej uczestnicy wyprawy, dla których polskie fale radjowe tam, na dalekiej Północy, wśród wiecznych lodów i śniegów, przynosiły wiadomości od rodzin i stanowiły przez długie 13 miesięcy jedyny łącznik ze światem.

Kierownictwo programowe „Polskiego Radja“ z okazji tych, nader miłych odwiedzin, zorganizowało audycję specjalną, słusznie mniemając, że setki tysięcy radjosłuchaczy krajowych, którzy z głębokiem wzruszeniem słuchali sobotnich audycyj przeznaczonych dla Wyspy Niedźwiedziej, pragną również wejść w bliższy kontakt radjowy z członkami ekspedycji.

Audycję tę poprzedził krótki, lecz pełen najszczerszego sentymentu wiersz laureata konkursu „Polskiego Radja“, red. Jana Piotrowskiego, poczem w imieniu „Polskiego Radja“ i radjosłuchaczy powitał miłych gości minister Franciszek Pułaski, poczem organizator wyprawy dyr. Lugeon przemawiał w serdecznych słowach kolejno w języku polskim i francuskim. W drugiej części audycji prof. Burdecki przeprowadził interesujący wywiad z inż. Gurcmanem, który odwoził ekspedycję na Wyspę Niedźwiedzią, z inż. Centkiewiczem i pp. Siedleckim i Łysakowskim.

Po audycji podejmowało „Polskie Radjo“ swych gości skromną „czarną kawą“.

Program na piątek 15 września.

7—8: Audycja poranna. 12.05: Muzyka z płyt. 16.00: Muzyka lekka w wyk. zesp. Górzyńskich. — 17.00: „Przegląd wydawnictw“. 17.15: Koncert solistów: Halina Gustowska (mezosopr.) i Stan. Znicz (baryton). 18.15: „Gospodarka drogowa w Polsce Niepodległej“ — wygł. p. Melchjor Nestorowicz. — 18.35: Muzyka lekka z płyt. 19.15: Dokąd jechać i jak się urządzić? 19.40: „Na widnokręgu“. 20.00: Koncert symfoniczny poświęcony utworom Różyckiego, z udziałem kompozytora (fortep.). W przerwie: 20.50 Dziennik wieczorny i 21.00 „Weekend“. 22.00: Muzyka z Ciechocinka. 22.25: Sport. 22.40: D. c. muzyki z Ciechocinka.

Program na sobotę 16 września.

7: Audycja poranna. 12.05: Muzyka z płyt. 14.55: Muzyka z płyt. 15.50: Wiadomości strzeleckie. 16: Audycja dla chorych. 16.30: Muzyka kameralna z płyt. 17: Odczyt aktualny. 17.15: Muzyka lekka z „Gastronomji“. 18.15: „Jan Kasprowicz a Taras Szewczenko“ — dr W. Kwiatkowski. 18.35: Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera. 19.10: Płyty. 19.40: Kwadrans literacki. 20: Muzyka lekka. Ork. pod dyr. Stanisława Nawrota i Mira Sobolewska (śpiew). 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Wiadomości ogrodnicze. 21.30: Koncert chopinowski w wyk. Z. Rabcewiczowej. 22: Muzyka taneczna z „Gastronomji“. 22.25: Sport. 22.40: Muzyka z „Gastronomji“.

Hellada i Roma w Polsce.

—ooo—

(Tadeusz Sinko: „Hellada i Roma w Polsce“, przegląd utworów na tematy klasyczne w literaturze polskiej ostatniego stulecia. Lwów, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, stron 398).

W programie czerwcowego obchodu ku czci prof. Leona Sternbacha znalazł się także odczyt jego ucznia, prof. Sinki, na temat helleńskich wizyj K. Tetmajera. Wybór tego tematu usprawiedliwił prelegent uwagą, że wizje antyczne poetów wypływają z podniet nauki szkolnej, udzielanej przez uczniów badaczy filologicznych, że więc praca badawcza przynosi kulturze narodowej dochód w formie dzieł sztuki. Aby poeci mogli marzyć o pięknie klasycznem a publiczność rozkoszować się ich utworami, muszą uczeni podsycać ognisko filologji, stwierdzając jeszcze raz słuszność szekspirowskiej obserwacji, że aby wielu mogło bezpiecznie spać, musi kilku czuwać.

Ten związek między badaniami filologicznemi a twórczością literacką widać z pierwszego rozdziału nowej książki prof. Sinki traktującego „Antyk trójcy romantycznej“. Klasycyzm Mickiewicza wywodzi się bezpośrednio, a Słowackiego i Krasińskiego pośrednio z neohellenizmu, głoszonego w Wilnie przez profesora filologji klasycznej, Grodka. Przedstawiając owoce jego działalności w twórczości trzech wieszczów, streścił autor dawniejsze swe badania, wykazujące pokrewieństwo romantyczności z klasycznością, a raczej dowodzące, że romantyzm Keatsa, Shelleya i Byrona, Goethego i Schillera hołdował kultowi nowoodkrytego piękna helleńskiego, którego czcicielami byli też nasi wielcy romantycy. Ale gdy tamci szukali w Grecji ideałów ogólno-ludzkich, nasi poeci stosowali greckie ideały wolnościowe do potrzeb narodowych. Od Czeczotowego *Tyrteja* napisanego na imieniny Mickiewicza w r. 1819 do Tyrteusza Hordysza z r. 1920 rozlegają się w naszej literaturze „Pobudki tyrtejskie“ (R. II), jak autor nazywa poematy patrjotyczne o tematach greckich, czy to będzie „Maraton“ Ujejskiego, czy „Kadmea“ Pajgerta, czy „Arion z Koryntu“ Kraushara. Każdy z tych poetów mógł powtórzyć za Pajgertem:

> Kocham cię Grecjo, bom chłopięciem jeszcze
> już homerowe słuchał pieśni wieszcze,
> albo zasypiał z Plutarchem pod głową
> i twych rycerzy śnił wrzawę bojową.
> A tak mnie długo te marzenia niosły
> że mi twe dzieje z ojczystemi zrosły:
> Epaminondas stawał przy Czarnieckim
> a Filopemen był Kościuszką greckim...

Należy do nich także Cyprjan Norwid przez swą tragedję p. t. „Tyrtej, lakoński wódz“. Wobec obfitości tematów klasycznych u autora „Quidem“ prof. Sinko analizuje i objaśnia obszernie jego antyk w rozdziale III („Klasyczny laur Norwida“), rzucając silne podstawy pod ocenę całej jego twórczości.

Nowe oświetlenie Grecji przez francuskich parnasistów w rodzaju Laprade'a, Gautiera, Banville'a pobudziło i u nas „Czcicieli piękna“ (tak brzmi tytuł R. IV) do szukania tematów i ideałów greckich już w „Pogance“ Żmichowskiej, potem w licznych wierszach i dramatach antycznych Faleńskiego, Polewki (W. Kulczyckiego) i Asnyka. Szczęśliwe wizje helleńskie i italskie kontrastują u nich z poczuciem własnych nieszczęść narodowych i wywołują liczne dyssonanse. Jak Krasiński w „Irydionie“, tak Kraszewski w obu powieściach rzymskich („Capreae i Roma“, Rzym za Nerona“) w upadku cesarskiego Rzymu i zwycięstwie chrześcijaństwa szuka gwarancji upadku Rosji i zmartwychwstania Polski. Obfitość tematów antycznych u pozytywistów warszawskich, jak u Świętochowskiego i Konopnickiej nie idzie w parze ze znajomością Grecji a natrętny dekadentyzm ich greckich alegoryj zabija często wrażenie estetyczne. Delikatniej umiała alegoryzować w obrazach klasycznych Orzeszkowa, a z doświadczeń Kraszewskiego i pozytywistów warszawskich skorzystał najwięcej — Sienkiewicz. *Quo Vadis*, prócz ogólnej tendencji pokrzepienia serc zwycięstwem światłości nad ciemnością, zawiera w scenie Ligji, oswobodzonej z rogów germańskiego tura przez Ursusa alegorję Polski, dostrzeżoną poraz pierwszy przez prof. Zielińskiego w petersburskiej mowie akademickiej. Opowiadanie Tacyta (Ann. XII 28 i n.) o germańskim triumfie Pomponjusza i wyprawieniu do Rzymu zakładników przez Chattów, połączone ze wzmianką o Ligjach, mieszkających na terytorjum Śląska i części Małopolski (dlatego uczeni polscy uważali ich za Słowian), poddało Sienkiewiczowi pomysł Ligji, którą nie bez powodu umieścił na rogach tura — germańskiego. Ursus to ligijski (a więc słowiański) Herkules, a tego zalegoryzował już Asnyk, pisząc: „Greckie go mity Heraklesem zwały, — chociaż właściwie ludem się nazywa“. Myślał przytem o roli ludu polskiego w dziele wskrzeszenia Polski. Sienkiewiczowską wizję Rzymu uważa prof. Sinko za identyczną z wizją — Siemiradzkiego, którego obrazy są ilustracjami *Quo Vadis* — przed jego napisaniem.

Z rodziału VII o helleńskich wizjach „Młodej Polski“ wchodzi autor na teren wspomnień i przeżyć osobistych i z ich pomocą komentuje liczne wiersze na tematy antyczne K. Tetmajera, L. Rydla i ich epigonów, mniej liczne Kasprowicza i L. Staffa, a przedewszystkiem antyczne dramaty i motywy Wyspiańskiego. „Wyspiański nadał antykowi piętno tak polskie i tak indywidualne, że przestał być — antykiem. Kto więc pragnął zetknąć się z rzeczywistym światem antycznym i poddać się jego działaniu, musiał sięgać ponad Wyspiańskiego do niby otwartych przez niego, a przecież zakopanych źródeł“. To „Poszukiwanie starych źródeł dla nowego życia“ stanowi przedmiot R. VIII, zaczynającego się od „Musejonu“ L. H. Morstina. Z jego współpracowników tylko K. H. Rostworowski zdobył się na wstrząsającą wizję rzymską w „Kaliguli“. Owoce wieloletnich wzdychań liryków do Psychy zebrał J. Żuławski w popularnem widowisku p. t. „Eros i Psyche“, a silny wyraz greckiej afirmacji życia dał M. Szukiewicz w poemacie p. t. „Dionizos“. Pogański bakchantyzm głosi też W. Kozicki w „dytyrambie dramatycznym“ p. t. „Euforion“, napisanym na początku wojny światowej, ale wydanym dopiero w r. 1919.

Silniejszem echem odbił się w społeczeństwie inny dytyramb: „Achilles na marach“ J. N. Millera, pochwała wszystkich młodych bohaterów, poległych w wojnie światowej. Tegoż Millera tragedja „Erynie“ z r. 1914 kontynuowała „rewizje“ mitów greckich w duchu Wyspiańskiego, po którym tragedję klasyczną najwytrwalej pielęgnuje aż do naszych dni Feliks Płażek, mając przy boku tylko E. Zegadłowicza jako autora „Alcesty“ z r. 1925. Tytusa Czyżewskiego „Śmierć Fauna“ z r. 1907 jest pogrzebem ostatniego z koźlonogów, które za „Młodej Polski“ tak hasały po grzędach poezji polskiej.

Nowe pokolenie petów zabierających głos w Polsce odrodzonej nadało swemu miesięcznikowi nazwę trojańskiego klasycznego „Skamandra“ może przez wspomnienie walki tej rzeki z ogniem, opisanej w XXI ks. Iljady; w płonącej rzece ujrzeli więc odpowiednią Kastalję dla swych płonących głów. Może jednak pamiętali i o Skamandrze Wyspiańskiego „wiślanym świetlącym się falą“. Niedarmo przecież Tuwim głosząc w swej poetyce nową rzeczywistość „elektrycznych miast“ zapewniał, że „nie stracił mocy Achilles i Piast“. Mimo to tematy antyczne ograniczają się u Skamandrytów do Dionizosa (stąd tytuł ostatniego rozdziału „Pod znakiem Dionizosa“) i Wenery (nie ma ona nic wspólnego z dawną Anadyomene Faleńskiego, Asnyka, Tetmajera, Rydla, Kasprowicza, Staffa). Ciekawym objawem szukania patrona dla Nietzscheańskiej afirmacji życia — w Grecji jest „Sokrates tańczący“ Tuwima.

Uwielbienie życia rozszerzyło się na uwielbienie zdrowego pięknego ciała w rozkwitającej współcześnie poezji sportowej, przy której o antyku nie zapomina ani K. Wierzyński (Laur olimpijski) ani F. Janczyk („Podszepty prometejskie“). Poczucie związku dzisiejszej poezji sportowej z agonistyką grecką wydało też dwie powieści archeologiczne: Hanny Malewskiej przepiękną „Wiosnę grecką“ (1933) i J. Parandowskiego „Dysk olimpijski“ (1933).

Obie te powieści mają, jak dawniej „Ferenike i Peisidoros“ Rydla, unaoczniać naszym gimnazjalistom wieczną aktualność ideałów greckich i przypominać pierwotną treść nazwy „gymnasion“. Na tem przypomnieniu zależy widocznie władzom szkolnym, skoro „Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych“ zapowiedziało nowe wydanie greckiej opowieści Rydla i (prócz szeregu innych książek szerzących znajomość antyku) wydało dzieło prof. Sinki. Nauczyciel łaciny, historji starożytnej i polskiego znajdzie w niem obfity materjał do ożywiania postaci i zdarzeń z historji i kultury greckiej i rzymskiej wizjami naszych wielkich i małych poetów, uczeń korowód pięknych zjaw antycznych, ożywionych duchem polskim, pozaszkolny przyjaciel poezji — przypomnienie i objaśnienie niektórych utworów znanych i wielu nieznanych. To wydobycie z zapomnienia takich poetów jak Pajgert, K. Brzozowski, W. Kulczycki (Polewka) i tuzina drobniejszych jest wzbogaceniem historji literatury, która też niejedno skorzysta z komentarzy autora, określających antyczne i nowoczesne źródła i wzory wielu autorów. Na książkę o tak bogatej i nowej treści mógł zdobyć się tylko taki znawca i miłośnik literatur klasycznych i europejskich, zwłaszcza polskiej, jak prof. Sinko, który, jak to kiedyś wyznał, opuszczając w r. 1900 Wszechnicę Jagiellońską „ślubował wierność i służbę na całe życie dwom wybrankom: Filologji klasycznej i Literaturze polskiej“, sądząc, że miłość drugiej potęguje tylko przywiązanie do pierwszej, skoro w literaturze polskiej interesowały go od początku rysy i barwy antyczne. Toteż (pisze we wstępie do „Ech klasycznych w literaturze polskiej) „przebiegając łany polskie, szukałem na nich kwiatów greckich i rzymskich i miałem to przeświadczenie, że moje prace polonistyczne są tylko stwierdzeniem żywotności i urodzajności antyku“. Przeświadczenie to usprawiedliwia w całej pełni „Hellada i Roma w Polsce“.

K. F. Kumaniecki.

Pożyczka Narodowa.

Wielka konferencja przedstawicieli życia gospodarczego.

Dziś w sali ministerstwa skarbu odbyła się wielka konferencja przedstawicieli życia gospodarczego całej Polski, poświęcona omówieniu spraw związanych z Pożyczką Narodową.

Obrady, w których wzięło udział kilkuset przedstawicieli życia gospodarczego — przewodniczących i kierowników wielkich zrzeszeń, związków i organizacyj, obejmujących swą działalnością teren całej Rzeczypospolitej, zagaił minister przemysłu i handlu dr Ferdynand Zarzycki.

W przemówieniu swem minister Zarzycki stwierdził, że zebranie zostało zwołane w celu wspólnego omówienia sprawy Pożyczki Narodowej, zaznaczając jednocześnie, że Rząd uczynił wszystko co mógł dla kompresji budżetu i wydatki zostały ograniczone do koniecznego minimum. Pożyczka została rozpisana w okresie, gdy mamy wyraźne oznaki polepszenia się konjunktury i zatrudnienie przemysłu jest dziś niewątpliwie większe niż w tym samym okresie roku ubiegłego. P. minister Zarzycki pokreślił dalej imponującą solidarność, z jaką społeczeństwo zareagowało na ogłoszenie rozporządzenia o pożyczce, stając do współpracy w kierunku zapewnienia jej powodzenia. Solidarność ta, wyrażająca się w licznych deklaracjach, daje pełną gwarancję powodzenia Pożyczki Narodowej. Wreszcie p. minister Zarzycki wyraził przekonanie, że deklaracje te nie będą gołosłowne i że do subskrypcji staną bez wyjątku wszyscy. Przemówienie p. ministra Zarzyckiego zostało przyjęte hucznemi oklaskami.

Następnie przemawiał b. minister Stefan Starzyński, stwierdzając, że jako komisarz generalny Pożyczki Narodowej odbył setki konferencyj i przyjął setki deklaracyj i zgłoszeń o gotowości do współpracy. Tak szybki i solidarny odzew społeczeństwa świadczy, że apel rządu znalazł całkowity oddźwięk w społeczeństwie. Tłumaczy się to tem, że Polska nietylko jest jednym z nielicznych dziś krajów o zdrowej walucie, ale również narodem o zdrowym pokładzie społecznym. Wszyscy chcemy dziś dopomóc państwu. Niechajże nikogo nie zabraknie przy subskrypcji. Pożyczka nie przekracza naszych możliwości. Oszczędności są. Jest i złoto. Dane statystyczne wskazują, że import złota z zagranicy w bieżącym roku tylko wyniósł 225 miljn. zł., w której to sumie złote monety stanowią pozycję 203 miljn. zł. Do tych właśnie, którzy lokują swe oszczędności w złocie, winien dziś być wystosowany apel specjalny. Im przecież najłatwiej przyjdzie wziąć udział w Pożyczce Narodowej drogą zamiany złota na papier złotem zagwarantowany i dobrze oprocentowany.

B. minister Henryk Strassburger, prezes urzędujący Centralnego Związku przemysłu polskiego, w przemówieniu swem zaznaczył, że przemysł zgłasza się dziś do apelu, oświadczając swą gorącą chęć współpracy. Zjazd całego przemysłu, który odbył się dziś w Warszawie, powziął w tej sprawie szereg ważnych uchwał, decydując się wziąć udział nietylko w propagandzie, ale również w ustalaniu norm, przesyłaniu deklaracyj i współpracy z organizacjami lokalnemi.

Następnie wygłosił przemówienie dyrektor Centralnego Związku przemysłu polskiego p. Andrzej Wierzbicki, stwierdzając, że w celu współpracy zostało zmobilizowanych całkowicie 60 związków przemysłowych, a początek tej mobilizacji przypadł dosłownie w trzy godziny po ogłoszeniu rozporządzenia o subskrypcji. W ciągu 5 dni wytężonych wysiłków doprowadzono, że wszystkie związki przemysłowe wzięły na siebie zobowiązanie moralne dążenia, aby obudzić w społeczeństwie poczucie solidarności narodowej dla tej ważnej sprawy, jaką jest pożyczka. Z doniosłości tej pożyczki przemysł zdaje sobie sprawę całkowicie i dlatego organizacje jego postanowiły nadać swej deklaracji postać specjalnie uroczystą. Dyrektor Andrzej Wierzbicki odczytał następnie powziętą przez przemysł polski w sprawie Pożyczki Narodowej następującą deklarację: „Rząd i komitet obywatelski Pożyczki Narodowej oddali w ręce wszystkich obywateli Rzeczypospolitej los pożyczki. Od nas samych zależy więc stopień powodzenia subskrypcji i wynikające stąd konsekwencje. Celem pożyczki jest zrównoważenie budżetu, a niema już dziś w Polsce człowieka, któryby nie rozumiał, że równowaga budżetu to trwała równowaga waluty, to zabezpieczenie oszczędności już zgromadzonych i podstawa do dalszego budzenia zmysłu oszczędnościowego, tak pomyślnie już rozwijającego się w naszem społeczeństwie. Równowaga budżetu — to spokój społeczny, to warunek przetrwania kryzysu, to kwestja wreszcie naszego znaczenia i kredytu międzynarodowego. Zrównoważenie budżetu musi więc być osiągnięte, i gdyby nie wystarczyły na to wpływy z pożyczki — jedynym sposobem zrównoważenia budżetu stałoby się zwiększenie ciężarów podatkowych i skreślenie wszelkich inwestycyj. Wobec tej alternatywy niema najmniejszej wątpliwości, że każdy obywatel wybierze pierwszą drogę. Wskazuje ją i nasze poczucie obywatelskie, i osobiste poczucie godności, i rozsądek. Nie widzimy potrzeby budzenia poczucia obywatelskiego — nie wątpimy, że jest ono żywym instynktem, istniejącym w każdym z nas bez wyjątku. Nie odwołujemy się również do godności osobistej, bo każdy rozumie różnicę pomiędzy wartością moralną aktu dobrowolnego, a nakazanego ustawą. Wyjaśnić więc tylko trzeba, dlaczego subskrybowanie pożyczki wymaga od nas rozsądek. Pożyczka nie jest podatkiem, który się płaci bezzwrotnie, lecz oprocentowaną lokatą kapitału, i to lokatą zabezpieczoną złotymi w złocie i gwarantowaną całym majątkiem Państwa. Pożyczka ta pozwoli Państwu uniknąć nowych świadczeń podatkowych jak również nie redukować planowanych robót inwestycyjnych. Obligacje i kupony pożyczki nie będą ulegały zajęciu nawet z tytułu należności publiczno-prawnych, i to jest ich zupełnie wyjątkowym przywilejem. Obligacje pożyczki będą przyjmowane jako kaucje, wadja i depozyty, co jest dla przemysłu szczególnie ważne. Obligacje pożyczki oraz dochód z nich będą wolne od wszelkich danin państwowych i samorządowych. Osoby fizyczne i przedsiębiorstwa, posiadające jakiekolwiek należności od Skarbu Państwa, będą miały prawo żądać ich spłaty w obligacjach Pożyczki Narodowej, przyczem posiadanie obligacyj pożyczki z tego tytułu będzie przez rząd i opinję publiczną traktowane tak samo, jak nabycie pożyczki na odpowiednią sumę za gotówkę. Obligacje pożyczki będą przyjmowane podług ich wartości nominalnej na spłatę podatku od spadków i darowizn. Nabywając pożyczkę zabezpieczamy więc tem samem naszych spadkobierców przed koniecznością niekorzystnej likwidacji przekazanego im przez nas warsztatu pracy oraz przed jego rozdrobnieniem i zmarnowaniem. Te wszystkie warunki i przywileje Pożyczki Narodowej stanowią same przez się zachętę do jej nabywania. Lecz przed każdym z nas powstaje pytanie, ile chcemy, możemy i musimy nabyć tej pożyczki. Musimy nabyć tyle, ażeby ogólna suma zebrana wśród przemysłu odpowiadała jego wadze w naszem gospodarstwie narodowem, odpowiadała naszemu poczuciu godności osobistej, naszym ambicjom i roli, jaką chcemy w życiu państwowem odegrać. Ustalone w szczegółowych naszych instrukcjach normy subskrybowania pożyczki odpowiadają temu założeniu. Przed całym przemysłem polskim postawiona została w ten sposób możność wykazania jego spoistości i sprawności organizacyjnej, jego solidarności z całem społeczeństwem i Państwem. Jest to próba, z której zwycięskie wyjście zadecyduje o stanowisku przemysłu w społeczeństwie. Niema tu miejsca ani czasu do wahań i namysłów. Sami dla siebie tworzymy przymus organizacyjny, a właśnie dlatego, że nakładamy go na siebie samych, stać się powinien naszą wolą i najskuteczniejszym impulsem. Ale to jeszcze nie wszystko. Musimy ułatwić wzięcie udziału w pożyczce rzeszom urzędniczym, które współpracują z nami w naszych przedsiębiorstwach i organizacjach. Podwójnie daje, kto szybko daje. Aby efekt swój osiągnąć pożyczka musi być wpłacona szybko. Sześć miesięcy, to jest maximum możliwego jej rozłożenia na raty. Ale obecnie rozmiary uposażeń naszych pracowników nie pozwalają na zbyt duże nadetatowe potrącenia miesięczne. Aby więc umożliwić pracownikom udział w pożyczce w rozmiarach odpowiadających ich pragnieniom i poczuciu obywatelskiemu, musimy im to ułatwić. Zdajemy sobie sprawę z ciężaru, jaki bierze na siebie życie gospodarcze, zobowiązując się do udziału w Pożyczce Narodowej, w uchwalonej przez nas skali. Rozumiemy wszystkie trudności i przeszkody, jakie staną przed warsztatami pracy na drodze wykonania tego obowiązku. Ale jeżeli wyobrazimy sobie triumf całego narodu w chwili, gdy pożyczka okaże się pokrytą z nadmiarem, jeśli wyobrazimy sobie swój udział w tym triumfie i radości, — zdobędziemy się na ten wielki wysiłek, wykonamy go nietylko w miarę naszej możności, lecz często nawet ponad naszą możność".

Odezwę tę podpisało prezydjum Centralnego Związku przemysłu polskiego w osobach pp.: b. ministra H. Strassburgera, prezesa A. Faltera, prezesa J. Żychlińskiego, dyr. A. Wierzbickiego, b. min. Szydłowskiego i pos. J. Hołyńskiego, oraz prezesi i dyrektorzy wszystkich organizacyj gospodarczych zrzeszonych w centralnym związku.

Po odczytaniu deklaracji przez dyr. Wierzbickiego, przemówił prezes Związku Izb przemysłowo-handlowych inż. Czesław Klarner, zaznaczając, że dziś właśnie odbył się zjazd Związku Izb przemysłowo-handlowych, na którym uchwalono odezwę stwierdzającą, iż Pożyczka Narodowa jest najważniejszem zagadnieniem chwili obecnej, a do współpracy na polu jej poparcia winny stanąć w pierwszym rzędzie koła gospodarcze.

Pozatem deklarację o gotowości pełnej współpracy odczytali pp. Brun — prezes Rady Naczelnej zrzeszeń kupiectwa polskiego, Gepner — imieniem centrali Związku kupców zrzeszającej kupiectwo żydowskie, oraz sędzia Friede — w imieniu Federacji zrzeszeń przedstawicieli handlowych, poczem p. min. przemysłu i handlu dr F. Zarzycki zamknął obrady.

Odezwa R. N. O. Z.

Rada Naczelna Organizacyj Ziemiańskich rozesłała do wszystkich prezesów Związków Ziemian odezwę następującą:

Rząd rozpisał pożyczkę wewnętrzną w wysokości 120 miljonów złotych na cele budżetowe, zwracając się do społeczeństwa polskiego w sposób szczery i jasny, by w drodze subskrypcji oddało do dyspozycji Państwa swe środki pieniężne.

Pożyczka Narodowa, jak wynika z enuncjacji rządu i Komitetu pożyczki, ma spełnić doniosłą rolę, równoważąc budżet państwowy. Rząd nie wszedł na drogę nakładania nowych podatków, operacyj kredytowych czy dewaluacji, lecz odwołał się do poczucia obywatelskiego narodu. Wśród ciężkich zmagań z trudnościami gospodarczemi, które dzisiaj prowadzić muszą największe potęgi świata w dziedzinie swych spraw finansowych, — obrał drogę, która przewyższa wszystkie metody swą jasnością, rzetelnością i wysoką treścią ideową.

Dlatego pożyczka ta obudzić winna we wszystkich warstwach narodu jaknajżywszy oddźwięk.

Rozumiemy doskonale jak trudną jest sytuacja rolnictwa i ziemiaństwa, jak palącym problemem jest jego płynność gotówkowa. Niemniej wszyscy ziemianie w miarę swych sił i możności winni zgłosić swą solidarność z celami pożyczki. Rozumiemy, że kryzys nie da ziemiaństwu możności wzięcia takiego udziału w pożyczce, na jakiby w normalnych warunkach niezawodnie liczyć można. Nie mogąc zdobyć się na wysokie subskrypcje, musi ziemiaństwo przez powszechność zamanifestować swój solidarny współudział w walce o równowagę budżetu państwowego, a zatem i jego finansów.

Nikogo nie może braknąć ze zrzeszonych ziemian i nikt z nich nie powinien wstydzić się partycypować w pożyczce narodowej, choćby mógł tylko w najskromniejszych rozmiarach. Ziemiaństwo musi złożyć jeszcze jeden dowód, że można liczyć na nie nawet w najkrytyczniejszej jego sytuacji.

Prosimy Pana Prezesa, by zechciał zakomunikować wszystkim członkom swego Związku Ziemian nasze stanowisko w tej ogólno-państwowej sprawie, oraz by na swym terenie jaknajbardziej popularyzował ideę Pożyczki Narodowej. Również prosimy o zapewnienie jaknajliczniejszego udziału ziemiaństwa w Komitetach Pożyczki Narodowej, które będą tworzone w powiatach, co jest również służbą idei pożyczki.

Zdzisław Lubomirski, prezes; *J. Wielowieyski*, wicepr. urzęd.; *K. Zaczek*, sekr. gen.

Akcja przemysłu.

W ścisłem porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu Dr F. Zarzyckim oraz komisarzem generalnym Pożyczki Narodowej b. min. St. Starzyńskim, Centralny Związek Przemysłu Polskiego ze swemi zrzeszonemi organizacjami objął całkowitą gestję propagandy i technicznej organizacji subskrypcji Pożyczki Narodowej wśród wszystkich zakładów przemysłowych Rzeczypospolitej, zarówno zrzeszonych jak i niezrzeszonych w związku.

W tym celu Centralny Związek opracował m. in. odezwę przemysłu polskiego w sprawie Pożyczki Narodowej, instrukcję szczegółową, w jaki sposób i w jakiej wysokości ma subskrybować przemysł Pożyczkę Narodową, listę wewnętrzną subskrypcji przez urzędników przedsiębiorstw, formularz zwrotny zawiadomienia przesłanego Centralnemu Związkowi przez każde przedsiębiorstwo w kraju o kwocie pożyczki subskrybowanej w imieniu przedsiębiorstwa oraz o ogólnej kwocie subskrypcji przez urzędników i członków władz przedsiębiorstwa łącznie, wtórnik formularza dla przedstawienia przez Centralny Związek ministerstwu skarbu oraz szczegółowe wyjaśnienie wszystkich czynności, związanych z subskrypcją pożyczki i ewidencją przebiegu subskrypcji.

W ramach tej akcji każde z przedsiębiorstw przemysłowych, znajdujących się w ewidencji ministerstwa przemysłu i handlu, otrzyma od Centralnego Związku cały materjał instrukcyjny bezpośrednio w drodze pocztowej, a niezależnie od tego odezwa przemysłu polskiego wraz z instrukcją będzie rozplakatowana w całym kraju. W ten sposób akcją tą objęte będą wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe Rzeczypospolitej Polskiej. Wreszcie kontakt Centralnego Związku z przedsiębiorstwami, subskrybującemi pożyczkę, pozwoli na prowadzenie ewidencji jej wyników już w fazie przedwstępnej, co da wskazówki dla kierowania akcją propagandową.

Do spełnienia tego zadania powołane zostały również wszystkie zrzeszone organizacje, które zobowiązały się w tym celu zwołać nadzwyczajne zebranie swoich członków, zapraszając na nie wszystkie przedsiębiorstwa branży danego związku.

Cały ten szczegółowo opracowany plan działania przemysłu polskiego w dziele subskrypcji został uchwalony w ostatecznej formie na onegdajszem zebraniu Rady Centralnego Związku i przedstawicieli zrzeszonych organizacyj.

Normy udziału przemysłu.

Zgodnie z jednomyślnie uchwaloną przez przemysł odezwą, Rada Centralnego Związku i zrzeszone organizacje postanowiły oprzeć subskrypcję Pożyczki Narodowej w przemyśle na jednolitych, jednakowych dla wszystkich przedsiębiorstw podstawach, zapewniając równomierny i sprawiedliwy udział w pożyczce wszystkich przedsiębiorstw, nie wyłączając, oczywiście, inicjatywy każdego przedsiębiorstwa przekroczenia tych norm w subskrypcji.

Normy udziału w subskrypcji ustalono: dla osób prawnych 8% obrotu ustalonego dla wymiaru państwowego podatku przemysłowego za r. 1932, oraz 6% dochodu podatkowego ustalonego lub zeznanego na rok podatkowy 1932, względnie za rok operacyjny 1930/31, dla przedsiębiorstw jednoosobowych, spółek firmowych oraz firmowo-komandytowych — 8% obrotu ustalonego dla wymiaru państwowego podatku przemysłowego za rok 1932 i 6% dochodu podatkowego właściciela osiągniętego z danego przedsiębiorstwa w r. 1931, a ustalonego przy wymiarze podatku dochodowego na r. 1932.

Członkowie rad nadzorczych, zarządów i dyrekcyj przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych przeznaczyli na subskrypcję pożyczki $1/12$ część swego rocznego dochodu, a to w ten sposób, iż od dochodów objętych zeznaniem o dochodzie, złożonych w kwietniu 1933 r., deklaruje się $1/12$ część ogólnej sumy zeznanego dochodu, lecz z wyłączeniem dochodów z tantjem, oraz od wszelkiego rodzaju dochodów z uposażeń, od których potrącany jest przez przedsiębiorstwo podatek dochodowy od uposażeń i od wszelkich tantjem deklaruje się kwotę w wysokości 1-miesięcznego bieżącego uposażenia, zwiększoną o $1/12$ część wszelkiego rodzaju dodatkowych wynagrodzeń i wszelkiego rodzaju tantjem, obliczonych w stosunku rocznym.

Nie wątpiąc, że urzędnicy przedsiębiorstw i organizacyj gospodarczych z całą pewnością powezmą samorzutnie uchwały co do wysokości swego udziału w Pożyczce Narodowej, oraz, że normy te nie będą niższe od norm uchwalonych przez urzędników państwowych i zrzeszenia urzędników prywatnych, Rada Centralnego Związku uznała, że przedsiębiorstwa winny ułatwić technikę subskrypcji i dopełnić wszystkich formalności, związanych z subskrypcją analogicznie jak to jest w wypadku potrącania podatku dochodowego od uposażeń urzędników, a wreszcie, ułatwić urzędnikom dokonanie wpłat na subskrypcję, rozkładając potrącenia z wszelkiego rodzaju uposażeń urzędników na okres dłuższy, niż to jest przewidziane w warunkach subskrypcji.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 12 września 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·73, 125·04, 124·42, Gdańsk 173·45, 173·88, 173·02 Holandja 360·75, 361·65 359·85 Londyn 28·60—28·62, 28·77, 28·47. Nowy York 6·24 6·28, 6·2[illegible] Nowy York telegr. 6·25 6·29, 6·21, Paryż 35·01, 35·10, 34·92, Praga 26·50, 26·56, 26·44 Sztokholm 148·25, 149·—, 147·50, Szwajcarja 172·89, 173·32, 172·46, Włochy 47·18, 47·41, 46·76, Berlin w obr. pryw. 213·23. Tendencja niejednolita.

Akcje: Bank Polski 82·—, Lilpop 11·10.

4½% listy ziemskie 41·50.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 6·23·5—6·24.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku. dolarowa 59·25, dillonowska 69·75, stabilizacyjna 72·50, warszawska 45·—, śląska 42·—.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·24·5, Londyn 16·52, Nowy York 3·61, Belgja 72·07·5, Włochy 27·25, Hiszpanja 43·25, Holandja 208·60, Berlin 123·35, Wiedeń 72·78, noty 57·45, Sztokholm 85·20, Oslo 83·—, Kopenhaga 73·80 Sofja —·—, Praga 15·33, **Warszawa 57·95**, Białogród 7·—, Ateny 2·98, Konstantynopol 2·49, Bukareszt —·—, Helsingfors —·—, Japonja —·—.

Wśród książek.

Z literatury pedagogicznej.

W nieodzownej dla każdego pedagoga Bibljoteka przekładów dzieł pedagogicznych (27 tomów wydawanych przez Książnicę-Atlas pod redakcją Dra Z. Ziembińskiego) w grupie 5 dzieł J. Piageta mamy „Jak sobie dziecko świat przedstawia" (str. 424). Współpracowali z Piagetem jego uczniowie z Instytutu J. J. Rousseau w Genewie, zbierając materjały w Szwajcarji, Francji i Hiszpanji.

Stosowano metodę kliniczną, łączącą metodę testów i obserwację, a biorącą pod uwagę całość kontekstu psychicznego. Badano wielką liczbę dzieci i dzielono je na 3 stadja (od 2—15 lat) o przejściach stopniowych. Rozróżniano bacznie odpowiedzi samorodne od zasugerowanych.

Wnioski J. Piageta są następujące: dziecko jest realistą, animistą, artyficjalistą. Realizm dziecięcy polega na nierozróżnianiu swojego ja (albo myśli) i świata zewnętrznego. Co się tyczy przyczynowości, cały świat dziecka jest w łączności z jego jaźnią i jest jej posłuszny. Zachodzi tu partycypacja i magja przez pomieszanie myśli i rzeczy, realizm znaku i wiązanie synkretyczne substancyj indywidualnych.

Animizm dziecięcy obdarza świadomością wiele ciał, które są dla nas martwe, przypisuje świadomość rzeczom, utożsamia życie z czynnością wogóle i z ruchem. Artyficjalizm czyli pojmowanie rzeczy jako wynik pewnej fabrykacji transcendentnej przejawia się w tłomaczeniu przez dzieci pochodzenia ciał niebieskich, roślin, ziemi, meteorologji, jako wyrabianych przez ludzi i przez Boga. Nauka religji wzmacnia artyficjalizm samorodny, który powstaje wskutek przeświadczenia dziecka o jego własnej aktywności, na skutek związku dziecka i rodziców i samorodnego ubóstwiania rodziców przez dziecko. W miarę jak człowiek przestaje być wszechmocny w oczach dziecka i natura grawitować koło niego, dziecko stara się wyjaśniać rzeczy przez nie same. Tę fizykę dziecka bada Piaget w następnem dziele p. t. „Przyczynowość fizyczna u dziecka".

W tejże bibljotece przekładów mamy „Kształcenie charakteru" J. Mac Cunna, prof. uniw. w Liverpoolu, traktujące o dziedziczności, wpływach wychowawczych i celu wychowania, którym jest wykształcenie wzorowego sądu moralnego i kształtowanie ideału moralnego jednostki. Uwzględniając całą wagę instynktów, czyli dyspozycyj do osiągania celów bez przewidywania Mac Cunn optymista uważa, że wychowawca zawsze może wyszukać instynkty dobre i użyć je dla zwalczania złych. Wychowawca podsuwa wychowankowi nieskończone bogactwo celów idealnych, pomnaża i podnosi do najwyższej miary energję psychologiczną dziecka. Siłą wypierającą nowego umiłowania, zawsze pozytywnem, a nie negatywnem działaniem, ufając naturze ludzkiej dochodzimy do zdrowia moralnego. W wychowaniu wzajemnie wspierać się winny rodzina, szkoła, przyjaciele, życie religijne, praca zarobkowa. Pierwszorzędnie działać będzie przykład, uwielbienie dla wielkich ludzi i czynów i poczęści przepisy. Ze wzrostem naszym rosnąć będą nasze sądy i ideały moralne.

Przykłady i cytaty swe czerpie Mac Cunn w filozofji greckiej i współczesnej anglosaskiej, stawiając przed nami wzory harmonijne i wszechstronnie rozwiniętych charakterów.

Książnica-Atlas jako 12-ty tomik Bibljoteki p. t. „Współpraca domu i szkoły w dziele wychowania młodzieży" daje Dr. L. Jaxy-Bykowskiego, prof. uniw. poznańskiego: „Współdziałanie domu i szkoły w wykształceniu przyrodniczem młodzieży".

Sięgając do uwzględnienia nauk realistycznych u nas przez Konarskiego, autor zastanawia się nad ich ogromnem znaczeniem w życiu współczesnem. Nauki te, uczące spostrzegawczości, krytycznego rozumowania, porządku, sprawności, wiążą z życiem realnem i rozwijającą myśl swobodną. W społeczeństwie naszem, które specjalnie winno dążyć do podźwignięcia się i usamodzielnienia gospodarczego, mają wielką wagę. Dom dziecka powinien podać rękę szkole. Praca domowa ucznia nie może ograniczać się do powtórki, dom powinien popierać samodzielną pracę przyrodniczą dziecka i jego obserwacje. Szkoła zaś winna indywidualizować uczniów, usuwać przyczyny niepowodzeń fizycznych umysłowych wespół z domem i służyć wreszcie poradą rodzicom, aby każde dziecko mogło znaleźć się w odpowiedniej dlań szkole. *Z. D.*

„Opowieść o swojskich wiatrakach".*)

„Wiatraki Don Chichota" to przedewszystkiem koncepcja artystyczna, a potem dopiero ideowa. Artyzm jej to sztuka literackiej instrumentacji.

Zdaje się, że nie zwrócono dotąd należytej uwagi na niezwykłą oryginalność literackich koncepcyj Cezarego Jellenty, z okresu powojennego, i że nie dostrzeżono jego nawskroś niepowszedniego sposobu stapiania różnorodnych pierwiastków w taką jednolitą całość, że w pierwszej chwili niewiadomo, który z nich jest prawdziwym ulubieńcem autora i przedmiotem jego szczególnej pieczołowitości, a który wypłynął na powierzchnię w trakcie pisania. Wszystkie bowiem są równouprawnione i jednakowo silnie przemawiają do czytelnika. Przeżycia osobiste z pierwszego roku wojny, które Jellenta opisuje jako widz pozafrontowy, jako syn i mieszkaniec Warszawy, o którą toczył się bój — łączą się w jego „Wielkim Zmierzchu" z wielką obfitością refleksyj historjozoficznych, — liryzm, z którym przygląda się pierwszym tysiącom rannych i wziętych do niewoli — łączy się z satyrą na człowieka — patos przeplata się w niespodziewany sposób z komizmem, wypływającym z rozumienia podszewkowej strony każdego tragizmu, a zwłaszcza z „szerokiej natury" Rosjan.

W innych utworach takie samo sharmonizowanie i złożony skład duchowej treści. Znane studjum o „Marszałku Piłsudskim, jako pisarzu i mówcy" jest przyczynkiem historycznym, przenikliwą syntezą psychologiczną, pierwszą w naszej literaturze, i zarazem w niej wypowiada się żywioł rewolucyjności autora i jego artystyczny entuzjazm przy odtwarzaniu umysłowości silnych i przełomowych charakterów władczych, historycznych.

Taki sam skład różnolity posiada studjum o Prezydencie Mościckim („Dostojny profesor na Zamku królewskim") i tutaj silna myśl państwowa Jellenty zespala się mocno i zazębia subtelnie z jego przenikliwą psychologją artystyczną i dbałością o formę wykwintną. Jestto świetny i zarazem elokwentny, jasny przyczynek do rozumienia ideałów państwowości polskiej i głównej prawdy Polski na przyszłość.

Potrąćmy tylko słowem o ideologję, zamkniętą w cyklu powieściowym „Krwawe Lilje", która poprostu mistyfikuje: tyle barw i tonów składa się na odmalowanie figur szachownicy tej ideologji. Jest nią tępienie absolutnej nikczemności, jako pewnego rodzaju djabelskich „jaczejek" złego w społeczeństwie; tyle poezji, patosu, marzenia, filozofji, mistycyzmu, erotyzmu, romantyzmu, przesuwa się przez „Rycerzy Lilji" lub „Księcia o turkusowych oczach" że uwaga czytelnika jest poprostu oszołomiona bogactwem artystycznej oprawy. „Jasny Hubert" mniej misternie uzgadnia romantyzm miłosny z pierwiastkiem politycznym. A zato „Wizja Madonny" znowu daje bardzo dojrzały i głęboko przemyślany sentyment, to ironiczny, to drwiący, to miłosny na temat złośliwości wypadków życiowych i ukrytej za ich kulisami reżyserji prawie że mistycznej a zawsze wzruszającej, i w niejednej noweli misternie dowcipnej.

Ten dowcip jest też nutą dominującą w „Wiatrakach Don Chichota". Autor lubi igrać różnorodnością tematów. Jest to namiętny dziergacz tylko dla wybranych. Niewiadomo czy idzie mu o przekroje pojedynczych umysłów, często wnikliwe a często i niesprawiedliwe, czy też o przekroje wielkich cywilizacyj, gdy ze swadą ogromną maluje fizjognomje Paryża, Marsylji, Brukseli, Holandji, Bukaresztu i Rumunji, Pragi i ducha kultury czechosłowackiej.

I również trudno powiedzieć, czy chce wywyższyć swoją pracę propagandową w wielu państwach i pochwalić się, z całą bezceremonjalną dumą, sukcesami swych francuskich prelekcyj w Sorbonie i tylu innych stolicach i olśnić wrażeniem, jakie przeziera z mnóstwa odezw i artykułów prasy zagranicznej po jego sportretowaniu umysłowości Marszałka Piłsudskiego i jego przełomowych poglądów historycznych i politycznych — czy też chce przewartościować to szydersko, to życzliwie wartości literackie i wykazać naszej krytyce, że błądzi i jest krótkowzroczna, parafjańska i kapliczkowa.

Prawdopodobnie chodzi i o jedno i o drugie. Cez. Jellenta łączy oba elementy w ten sposób, że przeciwstawia uważane przez siebie za wysokie kryterjum europejskie sprawdzianom lokalnym i daje do zrozumienia, że sam jest ofiarą tych ostatnich, że udało mu się sformułować te nieogarnione przewagi ducha polskiego, które można i należy pokazywać obcym ze wszystkiemi szansami pociągnięcia ich — ci zaś, z którymi się rozprawia, na te wyżyny wspiąć się nie umieją.

To znowu, swoją własną teorję powieści sprzęga z filozofją epoki, którą przeżywamy i wykazuje — trzeba przyznać, że z bystrością i głębokiem odczuciem, niezniszczalność przemian socjalnych, zaś efemeryczność tematów powieściowych i ich nikłość wobec wielkiego chaotycznego dramatu doby współczesnej.

Czytelnik z szerszego ogółu napewno zareaguje na rakietowe zwroty — jak je słusznie nazwał p. Grzymała Siedlecki — stylu Jellenty, na jego szaloną werwę i dosadność, — czytelnik zaś, zastanawiający się poważniej nad tem, co w społeczeństwie naszem i powszechnem, pali, grozi i dymi, co się obraca śród szczytów i dołów — odczuje zapewne, że ten Don Chichot to umysł bardzo niezwykły, bezprzykładnie odważny, może dlatego, że stanem rzeczy i naszą gospodarką duchową zbolały, i że stawia na kartę wszystko, ażeby wypowiedzieć serję prawd przenikliwych i mocnych. Jest tedy od początku do końca szermierzem, napastliwcem, ale w każdem słowie prometeistą.

*) Cezary Jellenta: „Wiatraki Don Chichota", Warszawa 1933 r., Dom Książki Polskiej.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbite w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.